

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a.
 półrocznie 3 kor. 20 h.
W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. pół-
 rocznie 1 rs. 80 kop.
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemlekiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należytość przysłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeгляdu
 weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
 skiego l. 33 w c. k. Akademii weterynaryi.

Główny skład dla Rossyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 20 h. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
 Numer pojedynczy kosztuje w miejsu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.
 Komitet redakcyjny: Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, — Prof. Józef Kubicki, — Dr.
 Włodzimierz Kulczycki, — Lek. wet. Henryk Lang, — Lek. wet. Narcyz Sikorski.

Nowy Instytut Weterynaryjny w Warszawie.

PODAŁ

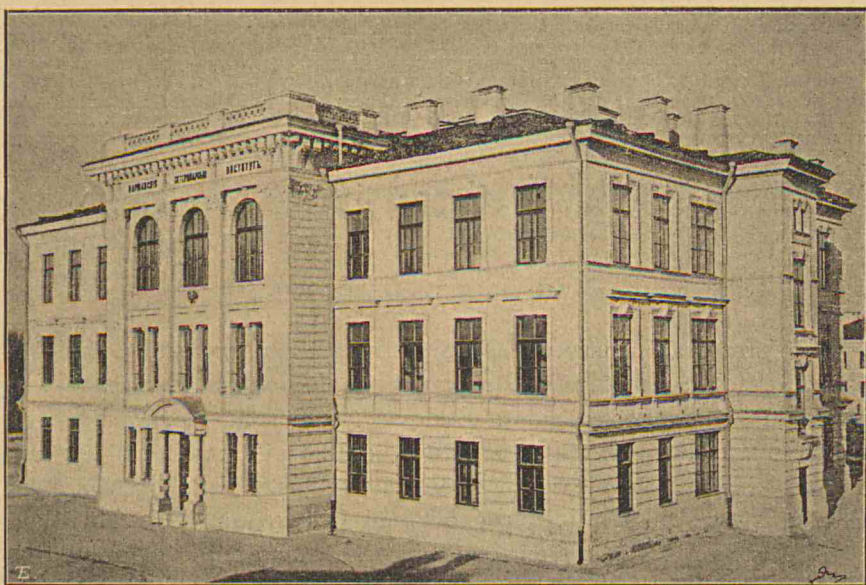
MAG. JGNACY GAJEWSKI.

Warszawski Instytut Weterynaryjny po przeszło półwieko-
 wej tułaczce po rozmaitych prywatnych domostwach, doczekał się
 wreszcie własnego gmachu. Budowa ukończoną została przeszło
 rok temu. Plac, na którym zbudowano Instytut, ma formę prawie
 kwadratową i zajmuje przestrzeń pięcio-morgową, położoną na
 Pradze przy zbiegu ulic Grochowskiej i Terespolskiej. Na placu
 tym rozrzuconych jest siedm budynków w następującym porządku;
 od ulicy Grochowskiej znajdują się dwa budynki jednopiętrowe:
 jeden dla kliniki chirurgicznej, drugi dla kliniki terapeutycznej;
 nieco w głębi wprost głównej bramy dwupiętrowy gmach główny,
 a w niejakiem po za nim oddaleniu są symetrycznie rozmiesz-
 czone 3 budynki: dla anatomii normalnej, dla bakteryologii z epi-
 zoocycologią i anatomii patologicznej, wreszcie kuźnia. Po za tą
 ostatnią znajduje się mały parterowy budynek, na skład węgla
 i drzewa.

Do zabudowań Instytutu, który tymczasowo ogrodzony zo-
 stał drewnianymi sztachetami, prowadzą dwa wejścia: główne od
 ulicy Grochowskiej i boczne od ulicy Terespolskiej.

Gmach główny, jest to okazały, dwupiętrowy, budynek.
 Przez drzwi frontowe wchodzi się do obszernego, wyłożonego ter-

rakotą przedsionka, który kolumnami rozdzielony jest na 3 przedziały: środkowy i 2 boczne, w tych ostatnich ustawione są wieszadła, przeznaczone dla wierzchniej odzieży studentów. Z lewego przedziału prowadzi wejście do mieszkania szwajcara, z przedsionka wprost po dwóch marmurowych wschodach, idzie się w parterze do szerokiego kurytarza biegnącego w prawo i w lewo po środku gmachu, przez całą jego długość. W lewej jego połowie ze strony frontowej prowadzi jedno wejście do kancelaryi Instytutu, obszernego o dwóch oknach pokoju, drugie do gabinetu dyrektora; po drugiej stronie tej części kurytarza znajdują się mieszkania asystentów klinicznych, z których każdy ma po je-



Główny gmach.

dnym pokoju o jednym oknie; tu też ma swe mieszkanie pomocnik Dyrektora.

Z prawego kurytarza zamkniętego idzie się do mieszkania dyrektora. Z parteru na pierwsze piętro prowadzą szerokie marmurowe wschody. I tutaj znajdujemy szeroki kurytarz, idący przez całą długość gmachu, oświetlony dwoma dużymi weneckimi oknami. W lewej jego połowie znajdują się dwa wejścia do apteki złożonej z dwóch pokoi: jednego mniejszego o jednym i drugiego dużego o dwóch oknach; trzecie wejście prowadzi na mały kurytarzyk, z którego jedne drzwi prowadzą do laboratorium far-

maceutycznego i gabinetu farmakognostycznego, składających się z dwóch pokoi: jednego dużego o trzech, drugiego mniejszego o dwóch oknach. Tutaj też znajduje się obszerne audytoryum o trzech oknach i gabinet botaniczny.

Wprost głównych schodów umieszczona jest pracownia dla patologii ogólnej składająca się z trzech pokoi: dwóch dużych o dwóch i trzech oknach i jednego mniejszego o dwóch oknach. Ten ostatni jest gabinetem profesora, pokój zaś o trzech oknach jest zarazem i salą wykładową dla patologii ogólnej i anatomii patologicznej.

W prawej połowie kurytarza ze strony lewej znajduje się jeszcze wejście prowadzące do laboratorium patologicznego i drzwi w końcu kurytarza, prowadzące do gabinetu mineralogicznego — jednego pokoju o trzech oknach. Ze strony prawej pomienionego kurytarza dwa wejścia prowadzą do laboratorium farmakologicznego, składającego się z dwóch pokoi, jednego mniejszego o jednym i drugiego obszernego o dwóch oknach a nadto oddzielne wejście do widnego obszernego kurytarza. Z tego ostatniego wchodzi się do dwóch gabinetów t. j. zoologicznego i anatomii porównawczej, składających się z dwóch pokoi: jednego mniejszego o jednym i drugiego większego o trzech oknach.

Z pierwszego piętra wschody, jak i poprzednie marmurowe, biegną na drugie piętro. Wprost nich znajduje się wejście do obszernej, wysokiej i wspaniałej auli, oświetlonej trzema dużymi weneckimi oknami.

W lewym kurytarzu ze strony lewej od głównego wejścia znajdujemy drzwi do laboratorium chemicznego, składającego się z dwóch obszernych pokoi, każdy o dwóch oknach i drugie wejście na mały kurytarzyk, z którego jedne drzwi prowadzą do obszernej audytoryum chemicznego o trzech oknach, łączącego się z pracownią tejże katedry. Po stronie prawej lewego kurytarza jedno wejście prowadzi do gabinetu fizycznego (nie dużego pokoju o jednym oknie), dwa inne wejścia prowadzą do pracowni fizjologicznej, składającej się z jednego dużego narożnego pokoju o 4. oknach i jednego o dwóch. Ze strony lewej tej części kurytarza mieści się trzy pokoje biblioteczne, ze strony zaś prawej gabinet inspektora i czytelnia dla profesorów (jeden obszerny pokój o dwóch oknach), nadto jedne drzwi prowadzą na kurytarz, z którego idzie się do gabinetu gospodarstwa wiejskiego i hodowli zwierząt a składającego się z dwóch pokoi.

Klinika chirurgiczna. Na lewo od głównej bramy stoi budynek parterowy o dwóch skrzydłach, z których dłuższe zwró-

cone jest do ulicy Grochowskiej, krótsze do ulicy Terespolskiej. Jest to budynek kliniki chirurgicznej. Prowadzą do niego trzy wejścia. Przez wejście, znajdujące się bliżej głównej bramy, wchodzi się do obszernego i widnego przedsionka, w którym znajduje się dwoje drzwi: jedne prowadzą do gabinetu profesora, drugie do kliniki dla małych zwierząt. Gabinet profesora składa się z jednej obszernej, widnej (5 dużych okien) sali, w której rozmieszczone są szafy i witryny z narzędziami chirurgicznymi i preparatami patologicznymi i akuszerijnymi. Klinika dla małych zwierząt przedstawia obszerną salę zajmującą całą szerokość budynku i oświetloną sześciu dużymi oknami. W opisanych tylko co oddziałach kliniki chirurgicznej podłoga ułożona jest z terrakoty. W samym kącie zetknięcia się skrzydeł budynku, obszerne wejście prowadzi



Klinika chirurgiczna od strony podwórza.

do sali operacyjnej przeznaczanej dla dużych zwierząt; tutaj ma miejsce także udzielanie porad zwierzętom przyprowadzonym.

Sala operacyjna zajmuje całą szerokość budynku, oświetlona dziesięcioma dużymi oknami od ulicy Grochowskiej i Terespolskiej, oprócz tego zaopatrzona jest jeszcze oświetleniem górnem; podłoga tutaj ułożona jest z kostek drewnianych na pokładzie cementowym. Z sali operacyjnej jedno wejście prowadzi do stajni, drugie na kurytarz. Stajnia po środku ma szeroki pasaż, po bokach którego jest dziewięć obszernych stanowisk dla dużych zwierząt; rozdzielone wysokimi drewnianymi przegrodami, a każde z nich oświetlone jest dwoma niedużymi oknami, umieszczonymi w górze. Ze stajni drewniane wschody prowadzą na poddasze, przeznaczone na skład karmi. Podłoga w stajni asfaltowa.

Z sali operacyjnej wchodzi się na ciemny kurytarz, w którym znajduje się 3 drzwi: jedne z nich prowadzą do pokoju o dwóch

oknach, przeznaczonego dla asystenta chirurgicznego i deżurnego studenta, drugie do pokoju dla służby, trzecie do przedsionka, z którego wychodzi się na dziedziniec. Podłogi w tym oddziale są asfaltowe.

Klinika terapeutyczna znajduje się po prawej stronie głównej bramy i dotyka z jednej strony ulicy Grochowskiej, z drugiej targowicy końskiej. Budynek ten w zupełności jest podobny do budynku kliniki chirurgicznej, tylko rozplanowanie sal jest nieco odmienne. I tak przez najbliższe drzwi wchodzi się do dużej sali o dwóch oknach, położonej od dziedzińca, przeznaczonej do przyjmowania i udzielania porad małym zwierzętom z chorobami wewnętrznymi. Z tej sali jedne drzwi prowadzą do kliniki dla



Klinika terapeutyczna.

małych zwierząt, obszernej sali o 8 oknach, drugie do pokoju o dwóch oknach, przeznaczonego dla asystenta i deżurnego studenta, trzecie drzwi prowadzą do stajni. W pomienionych pokojach i salach podłoga jest z terrakoty. Stajnia niczem się nie różni od stajni chirurgicznej. W samym kącie zetknięcia się skrzydeł budynku znajduje się obszerne wejście prowadzące do maneżu, wielkość którego, położenie i oświetlenie są także same jak sali operacyjnej, tylko podłoga jest tutaj asfaltowa.

Maneż nie tylko służy do przyjmowania chorych zwierząt, lecz zarazem służy jako pracownia terapeutyczna. Z maneżu jedne drzwi prowadzą do stajni, drugie na mały ciemny kurytarz, z którego wchodzi się do gabinetu profesora (obszerne pokoju o dwóch oknach), do pokoju dla służby i do przedsionka a ztąd na dziedziniec.

(Dok. nast.)

W sprawie chowu koni

w powiecie grójeckim, guberni warszawskiej.

Podał

Apoloniusz Głuchowski.

Mając możność szczegółowego zlustrowania koni na obszarze powiatu grójeckiego i zebrawszy odpowiedni materiał statystyczny w tym względzie, uważam sobie za obowiązek rzucić kilka uwag i spostrzeżeń, dotyczących hodowli koni w miejscowych warunkach. Na całym obszarze powiatu znajdowało się koni 19621 sztuk*), w tej liczbie źrebiąt było 1692 sztuk, 1-latek 1681, 2-latek 1417, 3-lat. 1126, 4-lat. 773, oraz koni dorosłych: 200 ogierów, 5696 wałachów i 7039 kobył. Z ogólnej liczby 19621 koni u obywateli ziemskich znajdowało się 6183 koni, u włościan w gminach 11669 koni i u mieszczan (w miasteczkach i osadach) 1769 koni. W stosunku do powierzchni powiatu, na 1 wiorście kwadratowej znajduje się 14 koni; uwzględniając gęstość zaludnienia, 1 koń przypada na 7 mieszkańców i wreszcie w stosunku do ziemi ornej, 1 koń przypada na 6·2 dziesięcin. Ilość zagród włościańskich, w których brak zupełny koni, wynosi 15,9% ogólnej ilości zagród. Oceniając wartość konia przeciętnie na rb. 80, otrzymamy poważną cyfrę 1½ miliona rubli, wyrażającą bogactwo narodowe, zawarte w koniach. Stosunek ilości koni, podzielonych podług wieku i płci, znajdujących się u obywateli ziemskich, u włościan i mieszczan, zestawiony jest w niżej przytoczonej tablicy:

Oznaczenie wieku i płci konia	U obywateli ziemskich		U włościan		U mieszczan		Razem	
	ilość koni	stosunek %	ilość koni	stosunek %	ilość koni	stosunek %	ilość koni	stosunek %
źrebiąt	434	7 ⁰ / ₀	1148	9·8 ⁰ / ₀	110	6·2 ⁰ / ₀	1692	8·6 ⁰ / ₀
1-latek	474	7·6 ⁰ / ₀	1082	9 ⁰ / ₀	125	7 ⁰ / ₀	1681	8·6 ⁰ / ₀
2-latek	445	7·1 ⁰ / ₀	882	7·5 ⁰ / ₀	90	5 ⁰ / ₀	1417	7·2 ⁰ / ₀
3-latek	348	5 ⁰ / ₀	697	5·9 ⁰ / ₀	81	4·5 ⁰ / ₀	1126	5·7 ⁰ / ₀
4-latek	178	2·8 ⁰ / ₀	544	4·6 ⁰ / ₀	51	2·8 ⁰ / ₀	773	3·9 ⁰ / ₀
ogierów	128	2 ⁰ / ₀	62	0·5 ⁰ / ₀	10	0·5 ⁰ / ₀	200	1 ⁰ / ₀
wałachów	2174	35·1 ⁰ / ₀	2762	23·6 ⁰ / ₀	757	42·7 ⁰ / ₀	5693	29 ⁰ / ₀
kobył	2002	32·3 ⁰ / ₀	4492	38·4 ⁰ / ₀	545	30·8 ⁰ / ₀	7039	35·8 ⁰ / ₀
Ogółem	6183		11669		1769		19621	

*) Statystyka zebrana w 1900 roku.

Przytoczona tablica wykazuje, że u obywateli ziemskich i u mieszczan najwięcej znajduje się wałachów 35·1% i 42·7%, gdy tymczasem u włościan największą ilość stanowią klacze 38·4%; powyższy stosunek w zupełności tłumaczy się tem, że hodowlą koni zajmuje się tylko pewien % obywateli ziemskich, przeważająca liczba traktuje konia, jako siłę roboczą w gospodarstwie rolnem i w tym względzie pierwszeństwo odano wałachom; w miastach zaś i osadach, gdzie pewna część mieszczan zajmuje się przewozem towarów i furmaństwem, największą ilość dni roboczych spodziewać się można od wałachów; przeciwnie zaś włościanie chętnie chowają kobyły, które w zupełności odpowiadając warunkom pracy rolnej, powiększają przytem dobytek właściciela, dając corocznie źrebaka, i jeżeli źrebak pochodzi po dobrym ogierze po kilku latach znajdzie chętnego nabywcę, który go kupi za dobrą cenę, co przy małym budżecie włościańskiego gospodarstwa stanowi pewien bodziec do chowu koni. Zestawiając ilość kobył i źrebiąt, otrzymamy następujące liczby:

U obywateli ziemskich		U włościan	U mieszczan	Razem
Żrebiąt	434	1148	110	1692
Kobył	2002	4492	545	7039
Stosunek %	21·6%	25·5%	20%	24%

Na każde 100 klaczy przypadają wogóle 24 źrebięta i w tym względzie u włościan panuje największy odsetek 25·5; świadczy to poniekąd o zamiłowaniu włościan do chowu koni.

Jaka nastąpiła atestacja koni przy ich szczegółowych oględzinach? Uznając zdatność konia do pracy, wyznaczonej stosownie do jego budowy, jako pierwszy warunek kwalifikujący go do racjonalnej hodowli, w poniżej zestawionej tablicy przedstawimy materiał zdatny do hodowli. Z ogólnej liczby 19621 koni przyznano zadawalniającą atestację 2924 koniom, co stanowi 14·9%. Stosunek zdatnych koni w wieku roboczym określają wyszczególnione poniżej liczby (Tablica na następnej stronie).

Rozpatrując przytoczone liczby, znajdziemy, że największy stosunek dobrych koni jest w liczbie ogierów, bo 49·5% ogólnej ich ilości, drugie miejsce zajmują kobyły (25·4%) i ostatnie wa-

płeć konia	U obywateli ziemskich			U włościan			U mieszczan			Razem		
	ilość koni dorosłych	liczba koni zadawaln. atestow.	stosunek %	ilość koni dorosłych	liczba koni zadawaln. atestow.	stosunek %	ilość koni dorosłych	liczba koni zadawaln. atestow.	stosunek %	ilość koni dorosłych	liczba koni zadawaln. atestow.	stosunek %
ogierów	128	68	53·1	62	29	46·7	10	2	20	200	99	49·5
wałachów	2174	576	26·3	2762	404	14·6	757	58	7·1	5693	1038	18·2
kobył	2002	763	38·1	4492	965	21·4	545	59	10·8	7039	1787	25·4
Ogółem	4304	1407	32·6	7316	1398	19·1	1312	119	9	12932	2924	23·3

łachy (18·2%). Najlepsze konie znajdują się u obywateli ziemskich (32·6%), następnie u włościan (19·1%) i wreszcie u mieszczan (9%). Jaki materiał rozplodowy przedstawiają przytoczone liczby? Z ogólnej liczby 19621 koni kobył znajduje się 7039 (35·8%), a że ogierów znajduje się 200, przeciętnie więc przypada 1 ogier na 35 klaczy. Stosunek na pierwszy rzut oka wydaje się normalnym; jeżeli jednak zwrócimy uwagę, że z liczby 200 ogierów, tylko 99 otrzymało zadawalniającą atestację i że tylko ta ostatnia liczba ogierów może być uważana za odpowiednie reproductory, a także, jeżeli zwrócimy uwagę na okoliczność, że pewną ilość 4-latek*) należy zaliczyć do młodych klaczy, używanych do rozplodu, to stosunek ten wyda się bardzo ujemny, a mianowicie: dla pokrycia 7039 starych klaczy oraz 193 młodych, ogółem dla 7232 klaczy znajduje się tylko 99 ogierów, czyli 1 ogier przypada na 73 klacze, co znacznie przewyższa największą w tym względzie fizjologiczną normę. Wprawdzie z liczby 101 ogierów nieatestowanych pewien mały % mógłby być uważany za znośny do rozplodu, lecz stosunek ten nie może być wzięty pod uwagę, gdyż z drugiej strony, znajdująca się większa ilość ogierów niezdatnych do rozplodu, przynosi dużą szkodę hodowli z powodu wadliwej swej budowy. Rozpatrując poszczególnie stosunek reproductorów męskich i żeńskich znajdziemy, że u obywateli ziemskich stosunek ten jest zadawalniający, przeciwnie zaś u włościan i mieszczan brak ogierów daje się dotkliwie uczuć. Zestawione niżej liczby charakteryzują powyższy stosunek:

*) Z ogólnej liczby 4-latek 773, przyjmując $\frac{1}{2}$ za klacze t. j. 386, z liczby których przypuszczalnie $\frac{1}{2}$ została użyta do rozplodu, otrzymamy ilość młodych klaczy 193 sztuk.

U obywateli ziemskich			U włościan			U mieszczan			Razem		
ilość klaczy dorosłych	ilość atestowan. ogierów	ile klaczy przypada na 1 ogiera?	ilość klaczy dorosłych	ilość atestowan. ogierów	ile klaczy przypada na 1 ogiera?	ilość klaczy dorosłych	ilość atestowan. ogierów	ile klaczy przypada na 1 ogiera?	ilość klaczy dorosłych	ilość atestowan. ogierów	ile klaczy przypada na 1 ogiera?
2002	68	29.4	4492	29	154.8	545	2	272.5	7039	99	71.1

A więc ilość atestowanych ogierów u obywateli ziemskich est 2:3 razy większą od liczby ogierów u włościan i 34 razy większą od takiejże liczby u mieszczan. Przytoczone liczby świadczą o bardzo małej ilości ogierów u włościan i mieszczan; u obywateli zaś ziemskich liczba ogierów jest nawet zbywająca, to też włościanie chętnie korzystają z tej okoliczności i starają się krzyżować swoje klacze z ogierami typu roboczego, dobrej budowy, o ile takowe znajdują się, i płacą nawet po rb. 10 za stanówkę; wogóle jednak liczba nie jest wystarczającą (1:73). Wprawdzie zarząd stadnin rządowych w Janowie wydzierżawia ogiery na dogodnych warunkach, lecz niestety, ilość tych ogierów nie może zadość uczynić potrzebom miejscowym tak, że w powiecie nigdy nie było więcej nad jedną stacyę stanowienia klaczy, zaopatrzoną w 2 ogiery.

Jaka rasa koni hodowana w powiecie? Pod tym względem panuje wielki chaos: określonego kierunku dopatrzeć się trudno, każdy właściciel wychowuje konie podług własnego gustu i nie tylko w każdym prawie majątku znajduje się ogier innej rasy, lecz w jednym i tym samym majątku można spotkać kilka ogierów różnej rasy. Modny rozpowszechniony dziś kierunek hodowania koni wyścigowych jest połączony z hazardem *sui generis*; wielu początkujących hodowców pragnęłoby w krótkim czasie wyhodować konie znakomite, stąd gorączkowe zabiegi, wydawanie kolosalnych środków pieniężnych bez widocznego rezultatu. Zawodowych hodowców posiadamy mało, przeważna liczba są to hodowcy-dyletanci, którzy jedynie bawią się hodowlą koni, sprowadzają z zagranicy konie, podejrzaney wartości, krzyżują swe klacze z niewłaściwymi ogierami i nic dziwnego, że nie widzą żadnego rezultatu swych zabiegów. Jaka może być korzyść z prowadzenia chowu koni, jeżeli właściciel stajni sprowadza ogiera nie odpowiadającego warunkom budowy i typu miejscowych klaczy, lecz jedynie powoduje się osobistą fantazją i upodobaniem;

przeciwnie zaś hodowla polega na umiejętnym doborze reproduktorów (tylko równe trzeba łączyć z równem). U nas krzyżowanie klaczy roboczych często odbywa się bez wytkniętego celu, za dowód czego może służyć fakt, że jedna i ta sama klacz w jednym okresie stanowienia była pokrywana kilku ogierami różnej rasy. Należy przyznać, że najwięcej zwolenników posiada koń rasy angielskiej, typu wyścigowego, choć można spotkać także ogiery pełnej krwi: arabskiego wierzchowca, amerykańskiego kłusaka, ardena, boulonnais'a i najrozmaitsze okazy pół krwi. Wogóle chęć hodowli koni jest wielką, lecz brak w wielu razach odpowiedniej umiejętności. Przy wysokich stosunkowo cenach koni, chów konia praktycznego, typu zaprzęgowego, roboczego, znalazłby chętnych nabywców, lecz niestety początkujący hodowcy pragnęliby od razu wyhodować konia zbyt kownego, wysokiej wartości. O ile chów koni u obywateli ziemskich dąży do wytworzenia koni luksusowych, o tyle właścianie dążą do więcej praktyczno-gospodarskich celów, mając zamiłowanie do krwi typu zaprzęgowego, pociągowego, roboczego; w niektórych razach cel zostaje osiągnięty, bo konie takie otrzymują nawet na wystawach rolniczych odznaczenie. Niestety jednak wielki brak odpowiednich ogierów typu pociągowego tamuje rozpowszechnienie się tego kierunku. Klasyfikując wszystkie konie atestowane na typy: wierzchowy, zaprzęgowy i roboczy, otrzymamy następujące zestawienie:

U obywateli ziemskich			U włościan			U włościan			Razem			
t y p w i e r z c h o w y												
ogiere	wałachy	klacze	ogiere	wałachy	klacze	ogiere	wałachy	klacze	ogiere	wałachy	klacze	o.ółtem
21	10	59	1	—	—	—	—	1	22	10	60	92
t y p z a p r z ę g o w y												
26	82	162	15	25	55	—	6	3	41	113	220	374
t y p r o b o c z y												
21	484	542	13	379	910	2	52	55	36	915	1507	2458
68	576	763	29	404	965	2	58	59	99	1038	1787	2924

Z przytoczonych liczb okazuje się, że typ konia roboczego, stanowiący 84% ilości koni atestowanych, przeważa inne typy, należałoby więc odpowiedniemi krzyżowaniami uszlachetnić miejscowego konia roboczego, do czego doszlibyśmy krótszą drogą, niż stwarzać nowe typy, nie mając odpowiedniego materiału.

Konie atestowane są rozlokowane bardzo równomiernie na całym obszarze powiatu i tam, gdzie obfitują naturalne łąki (nad brzegami Wisły i Pilicy), gdzie wychowanie konia jest łatwiejsze, daje się zauważyć mniejsze zamięłowanie do chowu, niż w miejscowościach, gdzie wychów koni drożej kosztuje z powodu zaprowadzenia sztucznych łąk i pastwisk. Ci szczególnie mieszkańcy, którzy przy naturalnych obfitych łąkach mają siano do zbycia, sprzedają go, ograniczając ilość chowanego inwentarza. Zjawisko powyższe daje się wytłumaczyć brakiem odpowiedniej inicjatywy, a szczególnie pewną trudnością w odnalezieniu dobrego ogiera w pobliżu. Uogólniając powyższe uwagi, należy przyznać, że hodowla koni może się rozwijać, że w tym względzie początek już został zrobiony, lecz dla prawidłowego rozwoju należy w pewien sposób zachęcać ogół hodowców szczególnie właścian, urządzając powiatowe wystawy koni, premiując lepsze okazy, a szczególnie zaprowadzając stałe stacye stanówek z odpowiednią ilością dobrych ogierów.

Kilka notatek z podróży

podał

Dr. Włodzimierz Kulczycki.

W roku 1901 dzięki pomocy rządowej uzyskanej staraniem rektora lwowskiej Akademii weterynaryjnej prof. Dra J. Szpilmana odbyłem podróż po Szwajcaryi, Tyrolu i południowych Niemczech. Z obszernego urzędowego sprawozdania, przedłożonego Ministerstwu Rolnictwa po odbytej podróży, wyjąłem kilka ustępów, które, być może, zainteresują czytelników Przeglądu weterynarskiego.

Przystępując do studyum historii i hodowli bydła jest rzeczą konieczną poznać wszystkie warunki i okoliczności, pośród których hodowla w danym kraju się odbywa. Zwierzęta, które ze stanu dzikiego przeszły w stan udomowienia, pozostają w znacznej mierze pod wpływem człowieka, który sztucznym doбором stara się nadać im pewne kształty i cechy potrzebne dla celów gospodarskich z góry uplanowanych. Tego jednak sztucznego wpływu nie należy przeceniać i lekceważyć czynników natural-

nych, które w zasadzie odgrywają tu nawet główną rolę. Czynniki przyrodzone stanowią podstawę, bez której także i sztuczny dobór odbywaćby się nie mógł i bez takowych nawet pomyslanym być nie może. Zboczenia powstałe w kształcie ciała z powodu odmiennego klimatu i odmiennych warunków geograficznych są nawet trwalsze aniżeli te, które pod wpływem człowieka powstały. To właśnie jest powodem, że pewne rasy przeniesione w odmienne geograficzne i klimatyczne stosunki, chociaż nawet nie mieszają się z rasami innymi, po pewnym szeregu generacyj wyrodnieją, stają się mniej lub więcej podobnymi do swej postaci pierwotnej, czemu zapobiedz można jedynie przez odświeżenie tej samej krwi pochodzącej z ojczyzny danej rasy.

Z tego powodu należy przedewszystkiem uwzględnić stosunki geograficzne i fizyczne danego obszaru lub kraju a mianowicie: szerokość geograficzną, odległość od morza, warunki hipsometryczne, stosunki oro i hydrograficzne, opady wodne, przeciętną ciepłotę roczną powietrza, jej *maxima* i *minima*, sąsiedztwo lasów, stepów, pustyń, a w końcu stosunki przemysłowe, wytworzone przez człowieka. Dopiero uwzględniwszy te wszystkie czynniki można należycie ocenić skutki hodowli naturalnej i sztucznej i dopiero wówczas otrzymuje się rzeczywisty i wierny obraz stosunków hodowlanych.

Kraje alpejskie, cechujące się swymi szczytami, sięgającymi poza granicę topnienia śniegu, obfitością wody, głębokimi podłużnymi i poprzecznymi dolinami, jakoteż swoją roślinnością, podzieloną na kilka stref, wpływają odmiennie na rozwój ras, aniżeli równiny północnej części Szwajcaryi lub wyżyna szwabskobawarska, odznaczająca się rozległymi lecz nie zbyt wyniosłymi grzbietami górskimi oraz swojemi jeziorami i torfowiskami. Tam umożliwia surowa alpejska przyroda i jeszcze surowszy klimat produkcję mniejszych i lekkich ras alpejskich o krótkich rogach i głowie, podczas gdy na północ od Alp wytworzyły się duże i ciężkie rasy jak n. p. simentalska, misbachska i t. p.

Z ras alpejskich w granicach monarchii austriackiej słów kilka poświęć tyrolskim a mianowicie rasom przebywającym w dolinie rzeki Inu. Dolina ta w Tyrolu długa na 220 klmtr., ograniczona jest od północy Alpami Wapiennymi złożonymi z niezmiernie grubych warstw wapienia i dolomitu. Boczne doliny szczelinowate i głębokie są ograniczone spiętrzonymi i dzikimi olbrzymami skalistymi, dochodzącymi do 2900 mtr. wysokości. Grzbiety górskie tworzą zębate szczyty, lub też są płasko ścięte i nadają one w ogólności okolicy charakter nadzwyczaj dziki

i poszarpany. Większe drzewa udają się tu i ówdzie tylko wyjątkowo na jałowych kamieniach, natomiast niskie gęste, krzewy zstępują dość nisko na dół ku dolinom. Na południowym brzegu rzeki Inu Wyssokie Tatry i Alpy Zillertalskie złożone przeważnie z gnejsu są jeszcze wyższe, gdyż dochodzą 3600 mtr. n. p. m.

Tyrol północny leży w obszarze klimatycznym cechującym się tem, iż w zimowym półroczu wieją dość często wiatry południowe, ciepłe i względnie suche, które na wiosnę wywołują nagłe topienie nagromadzonych śniegów, pociągające za sobą często znaczne zalewy i spustoszenia. Także w lecie i w jesieni panują tu długotrwałe wiatry południowo-wschodnie i południowe, zwane wiatrami ciepłymi (warme Winde), sprowadzające ciepło i parnotę. Tym prądom powietrznym zawdzięcza Tyrol, iż kukurydza stanowiąca tu niepoślednią karmę dla bydła udaje się bardzo dobrze mimo wysokiego położenia nad powierzchnią morza. Średnia ilość opadu wodnego wynosi w Insbruku 872 mm. średnia temperatura roczna wynosi tu 8·3° C. Najzimniejszy miesiąc styczeń wykazuje w Insbruku — 2·5° C., zaś najgorętszy lipiec + 17·9° C. Na górach spada temperatura nawet w pośród lata bardzo często poniżej zera. Śniegi spadają w górach już bardzo wcześnie w jesieni, zaś na wiosnę ustępują bardzo późno, i chronią roślinność przed lodowatym powietrzem zimowem.

Wszystkie te geograficzne i klimatyczne stosunki sprawiają, iż w północnym Tyrolu rozwijać się mogą stosunkowo mniejsze i lżejsze rasy bydła, nie mogące iść w porównanie z bydlęm hodowanym w Niemczech lub we Francyi. Również i budowa ciała, wskutek naturalnej i sztucznej hodowli, wytworzyła się u ras górskich w ten sposób, iż w zupełności zastosowana jest do życia górskiego.

Pod względem rozsiedlenia roślinności przeważają w Tyrolu, jako w typowym kraju alpejskim, łąki, pastwiska i hale (alpy), które zajmują blisko 39% powierzchni kraju (na same hale przypada 26·5%), podczas gdy n. p. w Galicyi i Bukowinie zajmują one tylko 21%, w Czechach 15%, a w Morawie i na Śląsku tylko 12·5%. Obok Salcburga jest pod względem obfitości łąk i hal Tyrol jedną z najbogatszych prowincyj Monarchii austriackiej. Naturalnym wynikiem tego jest, iż hodowla bydła w Tyrolu chociaż pod niektórymi względami pozostaje w tyle poza szwajcarską i niemiecką, to jednak w Monarchii austriackiej zajmuje pierwszorzędne miejsce. Wedle spisu z roku 1895 Tyrol i Vorarlberg posiadają razem 470.000 sztuk bydła, to jest 16 sztuk na 1 kilometr kwadratowy, czyli 49 sztuk na 100 mieszkańców.

W niektórych krajach Monarchii austriackiej liczby te są wprawdzie większe jednakowoż, pod względem znaczenia gospodarskiego i przemysłowego, hodowcy bydła w Tyrolu nie obawiają się żadnego współzawodnictwa w Austrii.

W północnym Tyrolu mają najwięcej powodzenia dwie powszechnie znane rasy, mianowicie bydło siwe oberintalskie i unterintalskie bydło plamiste, zwane także Zillerthaler-Duxer. Bydło oberintalskie zaliczające się do krótkorogiej rasy alpejskiej (*B. brachyceros*) jest małe (1,25 m.), produkcja jego mleka wynosi 1,800—2,500 l. rocznie. Mleko zawiera około 4% tłuszczu. Z ogólnych cech wymieniam najważniejsze: głowa bardzo mała i krótka, ścięcająca się ku słuzawicy zaś na końcu znów szersza. Czoło płaskie, duże; rogi krótkie, grube, stożkowate, nisko osadzone, zwrócone naprzód i w górę; oko żywe i błyszczące; szyja krótka, fałd podszyjny (wole) silnie rozwinięty; pierś głęboka; kłęb dość silny, linia grzbietna długa, nieco wklęsła, ogon wysoko osadzony, brzuch dość duży. Nogi przednie u tej rasy są silne, tylne nieco słabsze; biodra są szerokie, wymię średnio rozwinięte. Temperament rasy bardzo żywy. Maść jest jednostajnie siwa, siwobiała, aż do ciemnoszarej i brudnożółtej, bez odznak.

Najpiękniejsze, doborowe sztuki miałem sposobność widzieć w *Rotholz*. Odznaczają się one piękną budową i symetrią ciała. Również piękne okazy spotykałem w *Jenbach*.

Najzwyklejszą karmę stanowi tu trawa, siano, siczka, w większych gospodarstwach dodatek mączki ryżowej i siodu.

Za podściółkę w stajniach służy piasek z rzeki *Inu*; jego cena bez dowozu wynosi 20 halerzy za 1 metr sześcienny. Dyrektor szkoły rolniczo-gospodarskiej w *Rotholz* p. *Dollinger* zapewnił mi, iż podściółka z piasku jest nie tylko bardzo tania lecz nadto stanowi wyborny nawóz. Szczególnie piasek marglowaty, sypkiej konsystencji, tłusty, barwy niebieskawo-szarej jest bardzo ceniony. Prawie zupełny brak słomy sprawia, iż tak w Tyrolu jakoteż w Szwajcaryi oprócz piasku bywają za podściółkę używane także szpilki z drzew iglastych. Jeden kilogram szpilek, jak utrzymują, posiada tę samą wartość jako obornik, co 0,5 klg. podściółki słomianej. Podściółka szpilkowa posiada bardzo dużo olejków eterycznych i żywicy, co przyczynia się w wysokim stopniu do odnawiania i dezynfekcji stajen.

Bydło unterintalskie należące do krótkogłowej rasy alpejskiej jest jeszcze mniejsze, niżeli poprzednie, zwykle tylko 1,15 m. wysokie. Rogi są prawie walcowate znacznej długości

wygięte na bok i do góry; nos krótki, szeroki, głowa szeroka. Tył ciała jest bardzo pięknie i silnie rozwinięty.

Wydajność mleka mała, około 1500 litrów rocznie, za to do opasu to bydło nadaje się wybornie. Zillertalery są maści czerwonej lub kasztanowato-brunatnej zaś duxery ciemno brunatne z linią grzbietną jaśniejszą.

Najpiękniejsze bydło unterintalskie miałem sposobność widzieć również w Rotholz w gospodarstwie p. Graus'a. Jedna z najpiękniejszych krów mlecznych cenioną była na 700 koron. Oborę w temże gospodarstwie zaliczam również do najlepiej urządzonych, jakie gdziekolwiek widziałem. Budynek stajenny murowany jest. Bydło stoi w stajni w dwu szeregach głowami zwrócone ku sobie a oddzielone dwoma rzędami żłobów i między nimi znajdującym się przechodem srokowym, służącym do zadawania karmi. Tak podłoga jak i żłoby zrobione są z jednolitej masy betonowej, co w wysokim stopniu umożliwia utrzymanie czystości. Stanowiska dla krów zrobione są w ten sposób iż nie zanieczyszczają się prawie wcale, gdyż mocz i odchody spadają na niżej się znajdujący stopień, z kąd spływają do ścieku przebiegającego wzdłuż stajni a mającego swe ujście na zewnątrz do gnojarki. Wentylacya odbywa się za pomocą przewodów przeprowadzonych w żłobach. Przewody te mają jeden otwór na zewnątrz stajni i po kilka wewnątrz stajni, mianowicie w przechodzie srokowym, wskutek tego bydło nie jest narażone na przeciągi i przeziębienia. Górne otwory wentylacyjne utworzone są przez t. zw. kominy sienne (Heukamine).

Skład paszy, znajdujący się nad stajnią, jest murowany z cegieł w ten sposób, iż w ażurowych ścianach między cegłami znajdują się otwory, wskutek czego pasza ustawicznie wystawiona jest na przewiew powietrza. Nadto wewnątrz składu paszy znajdują się kominy sienne urządzone z drewnianych drągów; kominy te umożliwiają przepływ powietrza z wnętrza stajni wskróż przez całą warstwę paszy aż pod dach, i nie dopuszczają bysiano górskie, które jest nadzwyczaj bogate w azot, uległo zaparzeniu. Ponieważ stajnia zbudowana jest na terenie nierównym, przeto wyzyskano tę okoliczność w ten sposób, iż urządono od strony wyższej terenu zajazd wprost do składu paszy, wskutek czego zaoszczędza się pracy i trudu, jaki jest połączony zawsze ze składaniem paszy do składów nad stajniami urządzonych.

(Dok. nast.).

III. Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze 1901 *).

Sekcyja weterynarska.

W dniach 24 do 29 maja r. z. odbył się zjazd czeskich przyrodników i lekarzy. Liczba członków Zjazdu nader pokaźna mianowicie 1062. Weterynarze w liczbie piędziesięciu kilku tworzyli osobną sekcję X-tą, weterynarską, pod przewodnictwem M. Prettnera starszego weterynarza miejskiego z Pragi i Józefa Taufera c. k. powiatowego weterynarza z Moraw. Pióro dzierżył pragski weterynarz miejski Henryk Denk.

W niedzielę dnia 26 maja rozpoczęła sekcya swoją czynność otwarciem muzeum anatomo-patologicznego, znajdującego się w murach przyszej miejskiej rzeźni, o którym to muzeum umieszczoną już była wzmianka w jednym z numerów niniejszego pisma w roku zeszłym.

W poniedziałek 27 maja w zakładzie anatomii patologicznej pragskiego czeskigo Uniwersytetu prof. Hlav'y zagał posiedzenie przewodniczący Prettner zaznaczając, iż weterynarze czescy pierwszy raz biorą udział w czeskich zjazdach naukowych, tworząc osobną sekcję weterynarską, chcąc dowieść, iż idą oni z postępem wiedzy mimo nieprzyjaznych okoliczności; nie mając bowiem swojej Akademii weterynaryjnej są sami sobie pozostawieni. To też pragnieniem i dążeniem czeskich lekarzy weterynaryjnych być musi, założenie czeskiej Akademii weterynaryi w celu rozwinięcia pracy naukowej na tem polu i wzbogacenia czeskiej literatury weterynarskiej. Następnie witając wszystkich członków sekcyi, oddał głos koledze Taufer'owi, redaktorowi „Časopis Českých zvěrolékařů“, gdyż pierwszeństwo to jemu tylko się należy, jako temu, który pierwszy z bezprzykładnem poświęceniem swej pracy i mienia założył pierwsze czeskie czasopismo weterynarskie i do dziś dnia prowadzi je pracując w ten sposób nad słownictwem czeskim fachowem.

Posocznica krwiotoczna u owiec.

Józef Toufer.

Autor nadmieniając, iż, aczkolwiek tożsamość tej choroby z innymi posocznicowatemi chorobami dotychczas nie została udowodnioną, to jednak pokrewieństwo jej jest wybitne.

*) Według „Věstnika“ zjazdowego i Časopisu Českých Zvěrolékařů.

Dopiero od r. 1891 rozpoznaje się na Morawach sporadyczne przypadki tejże choroby, aczkolwiek już przedtem musiała istnieć, tylko była uważaną za inny stan chorobowy.

W r. 1900 wybuchła w północno-wschodnich Morawach epizoocya tejże choroby w 44 okręgach, w 127 zakażonych domostwach, u 155 owiec i 24 sztuk trzody chlewnej, wówczas to autor spostrzegął tę chorobę w 15 okręgach, w 45 domostwach u 62 owiec i 3 sztuk trzody chlewnej i na podstawie tego materiału skreślił jej obraz.

Według spostrzeżeń autora okres utajenia trwał od kilku godzin do 2 dni, przebieg był ostry śmiertelność 50 %. Formę płamistą stwierdził autor prawie u wszystkich zasiałych zwierząt (oprócz u 2 owiec i świni); — formę płucną u 8 owiec i 1 sztuki trzody chlewnej, zaś formę kiszgową tylko u jednej owcy i świni. Forma płucna występowała zazwyczaj w połączeniu z f. płamistą, a u jednej owcy spostrzegął wszystkie trzy postaci chorobowe.

Obrazy kliniczne były odpowiednie do postaci chorobowych.

Na stole sekcyjnym stwierdził autor nacieki krwiotoczne tkanki podskórnej i międzymięśniowej, na głowie, karku, przednich kończynach, jakoteż i w tkance podśluzowej gardła, krtani tchawicy i oskrzeli, i nacieki w odpowiednich gruczołach chłonnych; — zawał płucny wraz z zapalnym obrzękiem tkanki międzycząskowej, zapalenie włóknikowe opłucnej z nader obfitymi pokładami błon wrzekomych, jakoteż stwierdził autor zapalenie włóknikowe osierdzia, surowiczowłóknikowe otrzewnej, naciek surowiczy tkanki podśluzowej jelit i liczne wybroczyny w różnych narządach.

W krwi, wypocinach i śledzionie znachodził autor liczne, nieruchome, jużto okrągłe, jużto w podłużne laseczki przechodzące drobnoustroje, z jaśniejszym środkiem, o zaokrąglonych końcach, zwykłymi sposobami snadnie się barwiące (oprócz metody Gram'a).

Drobnoustrój ten bujnie rośnie na hodowlach smużkowych, na kłótych zaś mniej bujnie, żelatyny nie rozpuszcza, tworząc na niej białe, delikatne, kolonije o zaokrąglonych konturach. Na agarze tworzy szarobiałe, przeświecające naloty; — na surowicy delikatny, ledwo zarysowujący się pokład, na bulionie tworzy po pewnym czasie szarobiałe naloty a na ziemniaku mało widzialną powłokę; — na wysuszenie jest bardzo wrażliwy. Przy przeszczepianiu na pożywki traci ten drobnoustrój swoją jadowitość już w 5—6 generacyi. Królik zaszczepiony ginie w 12—36 godzin wśród objawów krwiotocznego zapalenia krtani i tchawicy, a w krwi jego i innych organach znajdują się typowe drobnoustroje.

Autorowi nie udało się z dodatnim wynikiem szczepić kur ani materiałem z padłych zwierząt, ani hodowlami, gdy tymczasem gołębie ginęły w ciągu 18—24 godzin po zakażeniu.

Nie spostrzegano dotychczas, aby choroba ta przenosiła się na człowieka; sam autor zranił się podczas jednej sekcji i aczkolwiek do rany dostał się materiał zawierający bardzo liczne drobnoustroje i chociaż rana nie była oczyszczoną środkami niszczącymi takowe, to jednak goiła się prawidłowo. Również znane są autorowi liczne wypadki spożywania mięsa padłych wskutek powyższej choroby zwierząt bez żadnych szkodliwych następstw dla ludzi.

C. d. n.

Służba weterynarska przy Ministerstwie rolnictwa.

Skreślił

Włodzimierz Sas Biliński

c. k. weterynarz powiatowy w Brodach.

„Milionowe straty, jakie ponoszą prowincje koronne skutkiem szykan w obrocie handlowym, spowodowanych niekompetentnymi zarządzeniami wydawanymi przez sąsiednie prowincje, zostaną usunięte, jeżeli służba nasza zostanie przydzieloną do Ministerstwa rolnictwa. Spodziewać się należy, że w obec odpowiedzi, jaką otrzymało „Zjednoczenie graryuszów Izby posłów“ w dniu 16. grudnia 1901 od Excel. P. Körber'a, tudzież w obec wypowiedzianego zdania przez P. Ministra rolnictwa w czasie budżetowej debaty, w końcu wskutek domagań się Towarzystw rolniczych, sprawa przydzielenia nas do Ministerstwa rolnictwa wymaga tylko kilku narad i powzięcia decyzji, a za kilka miesięcy winna się stać faktem dokonanym.

Jeżeli szczęśliwa gwiazda przyszłości dla stanu weterynarskiego zaczyna wschodzić przez zamiar przydzielenia nas do Ministerstwa rolnictwa, to uważam za konieczne zwrócić uwagę, w jakie ramy winno to przydzielenie być ujęte.

Mam tu na myśli stanowisko, jakie winni zająć weterynarze przy wykonywaniu służby i samą egzekutywę. Jeśli bowiem będziemy przydzieleni do starostw jak to ma miejsce z leśnikami, to urzędowanie będzie ograniczać się do dania przez nas fachowej opinii. Nawiasem mówiąc, jeżeli c. k. Starostwo nie zawsze liczyć się będzie z tą opinią, a zarządzenia będzie wydawać we-

dług własnych poglądów, w takim razie stanowisko nasze będzie stokróż gorsze od dzisiejszego.

Rzuciwszy powyżej szkic naszej przyszłości, pozwolę sobie przedłożyć program, jak, mojem zdaniem, służba weterynarska winna być zorganizowana.

I.

Podział instancyj weterynarskich.

- a) Najwyższą instancją byłoby Ministerstwo rolnictwa;
- b) Drugą instancją c. k. krajowe Urzędy weterynarskie podległe Ministerstwu rolnictwa;
- c) Trzecią, względnie pierwszą instancją, byłyby c. k. powiatowe Urzędy podległe c. k. Urzędom krajowym.

Ponieważ nie łudzę się nadzieją, ażeby w drugiej krajowej i pierwszej powiatowej instancji mógł być jedynym przełożonym weterynarz, przeto c. k. krajowy Urząd weterynarski winien podlegać c. k. Namiestnikowi w stopniu tym, jak mu podlega c. k. Dyrekcyja skarbowa, lub c. k. Rada szkolna krajowa. Urząd powiatowy weterynarski podlegałby c. k. staroście w tym stopniu jak oddziały podatkowe przy starostwach.

Wszystkim tym urzędom mogą być dodane rady weterynarskie.

W III. instancji t. j. w Ministerstwie, Rada odbywałaby swe posiedzenia pod przewodnictwem c. k. Ministra rolnictwa, w prowincjach koronnych t. j. w II. instancji pod przewodnictwem c. k. Namiestnika a w I. instancji pod przewodnictwem c. k. starosty. Uchwał powziętych na tych plenarnych posiedzeniach nie mógłby nikt prócz wyższej instancji zmienić.

Rady weterynarskie.

Najwyższa Rada weterynarska przy Ministerstwie rolnictwa winna składać się z 24. członków. Do Rady tej z urzędu wchodzi wszyscy namiestnicy lub delegowani przez nich c. k. referenci krajowi weterynarscy (14 członków, gdyż tyle jest prowincyj), referent weterynarski ministryalny z swoim zastępcą. Pozostałych zaś ośmiu członków wchodzi z wyboru co trzy lata, i ci mają być obrani przez towarzystwa rolnicze.

Radzie tej przewodniczy Minister rolnictwa z głosem rozstrzygającym w razie równości głosów.

Krajowa Rada weterynarska winna składać się z 12 członków. Do Rady tej z urzędu wchodzi tylko krajowy referent

weterynarski, c. k. pierwszy inspektor weterynarski i weterynarz urzędowy Wydziału krajowego, zaś z wyboru wchodzi co 3 lata sześciu członków wybranych przez towarzystwa rolnicze i trzech z towarzystwa weterynarskiego. Rada krajowa obraduje pod przewodnictwem c. k. Namiestnika z głosem rozstrzygającym w razie równości głosów,

Powiatowa Rada weterynarska składa się z 6 członków. Z urzędu do Rady wchodzi: powiatowy referent weterynarski, prezes Rady powiatowej, zaś z wyboru wchodzi co 3 lata dwóch członków z oddziału towarzystwa gospodarskiego, nadto jeden wybrany przez przełożenia obszaru dworskiego, a jeden wybrany przez naczelników gmin. Rada odbywa się pod przewodnictwem c. k. starosty, przynajmniej raz na miesiąc i ten ma głos rozstrzygający w razie równości głosów.

Na każdym posiedzeniu winna zawsze być parzysta ilość członków tak, by przewodniczący zawsze miał tylko głos jeden, — rozstrzygający.

Dla zawarunkowania tego przepisu należałoby ustanowić przy najwyższej Radzie trzech zastępców, z grona krajowych referentów weterynarskich, zaś przy krajowej Radzie 2 zastępców, z grona referentów powiatowych, w końcu przy powiatowej radzie jednego zastępcę, z grona weterynarzy osiadłych w powiecie. Referent krajowy weterynarski powołany jako zastępca członka Rady weterynarskiej ministeryalnej, nie może być delegowany w czasie trwania mandatu w zastępstwie c. k. Namiestnika na posiedzenia najwyższej Rady.

Zaproszenia na posiedzenia mają być członkom albo rozsyłane najprzód na 8 dni, albo winne być ustanowione stałe terminy, w których rady odbywać mają swe zgromadzenia. Członek Rady w razie niemożności przybycia na posiedzenie winien wcześniej zawiadomić przewodniczącego Rady, a ten tylko w razie nieparzystej liczby członków ma kolejno powołać jednego zastępcę.

Ważność obrad tylko wtedy może mieć miejsce, jeżeli w Radzie najwyższej na posiedzeniu jest obecnych co najmniej 16 członków, w Radzie krajowej najmniej 8 członków, zaś w Radzie powiatowej najmniej 4 członków.

Członkom, z wyboru do rad wchodzącym, przysługuje tytuł w czasie urzędowania, nadradca weterynarski przy Radzie ministeryalnej, radca weterynarski przy Radzie krajowej, tudzież radca powiatowy weterynarski przy Radzie powiatowej.

Tępienie pomoru świń

podał

N. Sikorski.

Opinia posła Henryka Wielowieyskiego w Tyg. rol. 1902 Nr. 2 (Przegląd weterynarski Nr. 2 str. 64—69), oraz uchwała komitetu redakcyjnego skłoniły mnie do zabrania głosu w sprawie najnowszych rozporządzeń wykonawczych w przedmiocie tępienia pomoru świń.

Według opinii posła Wielowieyskiego dotychczasowa akcja tępienia pomoru świń przyniosła następujące wyniki:

a) dla Skarbu Państwa: finansowy uszczerbek — znaczny (3,000.000 koron);

b) dla gospodarstwa: ubytek materiału hodowlanego — groźny;

c) handlowy: dla geszefciarzy „geszeft“ — ładny;

d) sanitarny: przez posła Wielowieyskiego opatrzony — znakiem zapytania.

To „fiasko“, czyli chybiony cel dotychczasowej akcji, tłumaczy poseł Wielowieyski zastosowaniem „zasady licytacji“, która to zasada „nie nadawała się w tym wypadku przedewszystkiem z sanitarno-policyjnego powodu“, krepując wykonawców w energicznym i natychmiastowym tępieniu gniazd pomoru, a to... celem „uzyskania najwyższej ceny dla c. k. skarbu“. Tego celu nie osiągnięto, a właściwy cel (sanitarny) chybiono.

Cheąc ten cel osiągnąć, należałoby — zdaniem posła Wielowieyskiego — dotychczasowe wykonanie „dokładne i energiczne“ nadal w całym kraju kontynuować, z tą różnicą, że wykonanie to musi uwzględnić potrzebę natychmiastowego usunięcia świń chorych, zarażonych i podejrzanych przez wywożenie ich w plombowanych wagonach do rzeźni należycie ubezpieczonych (przyczem zakład kontumacyjny krakowski doskonale oddawałby usługi).

Zdaniem tedy posła Wielowieyskiego główny błąd w dotychczasowej akcji tępienia pomoru leżał w błędnym zastosowaniu zasady handlowej. Przez samą więc zmianę „zasady licytacji“ na „zasadę wywożenia“, przy uwzględnieniu jednak „handlowych postulatów krajowych“, miałyby dotychczasowe „dokładne i energiczne“ tępienie „w całym kraju“ przynieść pożądane rezultaty.

„To jednakże w rozporządzeniu ministeryalnym nie jest specjalnie poleconem“, a natomiast „charakterystyką rozporządzenia jest podział Galicyi na 3 strefy“.

Przypuszczając, a nawet przyznając, że zastosowanie zasady „wywóżenia“, zamiast dotychczasowej „zasady licytacji“, mogłoby pod względem sanitarnym oznaczać poprawę akcji tępienia pomoru, śmiałybym pana Posła zapytać:

Jaką poprawę przyniosłaby tak zmieniona akcja pod względem finansowym i gospodarskim?

Mojem zdaniem, bardzo problematyczną... przy dalszym zachowaniu zasady „dokładnego i energicznego“ tępienia pomoru, zwłaszcza we wschodniej części kraju.

Na dotychczasowej akcji tępienia pomoru ciążył jeden błąd kardynalny: owo tak zwane „dokładne i energiczne“ tępienie, — które przyprawiło Skarb państwa o znaczne straty, a gospodarstwo rolne o dotkliwy ubytek materiału hodowlanego, bez widocznego rezultatu sanitarnego.

Ten właśnie błąd poprawiło rozporządzenie ministeryalne z dnia 4. grudnia 1901 L. 22190 i to jest charakterystyką owego rozporządzenia, zwłaszcza dla strefy II. i III.

Według rozporządzenia cesarskiego z dnia 15. września 1900 i dotyczącego rozporządzenia wyk. (Dz. p. p. Nr. 154 i 155) może, być dozwolona na prośbę właściciela, albo na wniosek komisji obserwacyjnej świń podejrzanych o zarażenie się ze względu na „dobro powszechne“, a więc na koszt Państwa.

Obwieszczenie Namiestnictwa z dnia 27. września 1900 L. 95765 (punkt 1 ustęp 2) zezwolenie w obu wypadkach uczyniło zależnym od warunku: że „właściciel zobowiąże się do ponoszenia kosztów obserwacji“.

Obserwacja na koszt Państwa została w ten sposób niejako „zasystowana“, — rozpoczęło się tępienie z wiadomym wynikiem.

„Interes publiczny“ jednak zbyt wymownymi dla Skarbu państwa cyframi zapukał o swe prawa do „obserwacji“, oparte na rozporządzeniu cesarskim (artykuł I. §. 1 ustęp 2, oraz rozp. wyk.), a rozporządzenie ministeryalne wprowadziło je z tryumfem do strefy II. i III., z ograniczeniem tylko do strefy I.

Nie jest to więc ani „zasystowaniem“, ani nawet „rozluźnieniem“ wykonania ustawy (jak mniema poseł Wielowiejski), ale jest raczej przywróceniem pełnego brzmienia ustawy, z wykonaniem zastosowaniem do „danych okoliczności“ (art. I. §. 1).

A trzeba wiedzieć, że „obserwacja“ nie jest wcale rzeczą złą fachowo, ani nie stoi w przeciwieństwie do „sprężystości“ akcji tępienia pomoru. Obserwacja bowiem w danych warunkach dała wcale ładne rezultaty.

Opieram to na własnym doświadczeniu. W pewnej wsi z powodu pomoru wybito świnie w kilku zagrodach, w jednej zagrodzie były 2 sztuki, które stanowczo stykały się z choremi, ale były pozornie zdrowe i właściciel koniecznie życzył sobie obserwacji. Żaden wzgląd dobra powszechnego nie przemawiał za obserwacją na koszt państwa, komisya podała tedy wniosek o obserwację na koszt właściciela. Ze względu na biedę chłopską wziąłem obserwację na koszt własny i świnie pozostały zdrowymi.

W innej wsi zaraza była rozwleczona do kilku zagród. W jednej zagrodzie padły 2 sztuki, została jedna; w drugiej zagrodzie padła jedna, została jedna; w trzeciej zagrodzie była jedna chora, 3 prosiąt zdrowych, jedna stara zdrowa; w kilku innych zagrodach sąsiednich były świnie zdrowe, ale stanowczo stykały się z choremi; w kilku innych również w pobliżu położonych zagrodach było kilka świń, które prawdopodobnie stykały się z choremi, bo wolno biegały po ścierniach. Zarządziłem zabicie chorej sztuki wśród wielkiego lamentu właścicielki, którą uspokoilem właściwymi sposobami, a najbardziej zapewnieniem, że jej wróćę na miejscu pieniądze, gdy się okaże zdrową, ale ona z pewnością jest chorą i pokazuję jej: tu w tem miejscu w kischkach będą wrzody. Otwieram — ot widzicie. „O, la Boga, to niech pan wezmą i tę drugą“. Tej drugiej nie weźmiemy (powiadam), bo ona będzie zdrowa, tylko te trzy prosięta. Tę drugą i resztę świń wziąłem w obserwację, materyał wartości ogółem jakie 600 koron, na koszt państwa. Po 40 dniach wszystkie były zdrowe. Oszczędziłem tedy Skarbowi conajmniej 600 koron, a naraziłem go na koszt najwyżej 10—12 koron za komisję. Oczywisty interes publiczny.

Nie mnożę przykładów, bo każdy z Kolegów to przyzna, że zasada „obserwacji“ w połączeniu z zasadą „wybijania“, w odpowiednich odcieniach wprawną ręką weterynarza stósownie do okoliczności wprowadzona, stanowi dobrą stronę ustawy o pomorze i daje w rezultacie to, co nazywamy planem tępienia zarazy.

Rozporządzenie ministeryalne wprowadziło dwa główne odcienia: między strefą I. z jednej, a strefą II. i III. z drugiej strony — a ten plan jest główną jego charakterystyką. Sam zaś podział kraju na strefy jest tylko logicznem następstwem takiego planu, który się opiera na fakcie, że jedna część kraju wobec drugiej uchodzi za więcej i mniej „zapowietrzoną“, — a ograniczenia obrotu zwierząt w takim wypadku już nie potrzebują opierać się na samym tylko §. 3 (który nie określa nic więcej, tylko kompetenecję władz), gdyż mogą znaleźć swoje uzasadnienie w postanowieniu §. 20 lit. f ogólnej ustawy o zarazach. Wprawdzie dla ludności, zwłaszcza na pograniczu stref, wynikną ztąd niechybnie znaczne przykrości, a nawet szkody, które jednak łatwiej przeboleć się dadzą, w błogiej nadziei rychłego powrotu wolnego wywozu wszelakiej trzody na targi krajów zachodnich.

Wynikną też i pewne wątpliwości: zdarzy się np. że włościanin ze strefy pierwszej popędzi świnie na sąsiedni targ w strefie drugiej, (co mu zresztą wolno), ale nie sprzedawszy, zechce swą świnie spro-

wadzić napowrót do domu w strefie pierwszej, co mu już jednak nie będzie wolno. Co on ma zrobić, i jak ma postąpić władza w razie, gdy on do zakazu powrotnego przekroczenia granic strefy się nie stosuje? Świnka musi być uważana za podejrzaną — podejrzone muszą być w strefie pierwszej wybijane — właściciel będzie za przekroczenie ukarany, a nadto będzie dobrodziejstwa prawa odszkodowania za zabita sztukę pozbawiony. To może dużo złego na jednego.

Zachodzi wreszcie wątpliwość: jak należy uważać świnię węgierskiego pochodzenia, wprowadzone do strefy pierwszej? Oczywiście, mając prawo wolnego obrotu w całej Austrii, i tu muszą mieć prawo wolnego obrotu, a jednak Węgry są więcej zapowietrzane od strefy drugiej.

Rozporządzenie ministeryalne, względnie namiestnictwo, wprowadza do strefy I. szereg środków, mających wzmocnić sprężyłość w tępieniu pomoru. Sądzę, że wynik tych zarządzeń odpowie oczekiwaniu, a żądanie posła Wielowiejskiego, aby pod tym względem akcyja w strefie II i III. nie uległa „zluźnieniu“, uważam za słuszne.

To jednak pewne, że szybki pomyślny wynik zależeć będzie głównie od szybkiego donoszenia gmin. W tym celu prócz zaufania do weterynarza, prócz środków karnych, byłby jeszcze jeden środek do zastosowania: wynagradzanie za rychłe doniesienie.

Zasada wynagradzania za donoszenie nie jest obcą ustawom o zarazach, a w tym wypadku przyniosłaby o wiele znaczniejsze korzyści od wydatków, któreby na ten cel ponieść miał skarb państwa. Sprawiedliwość nawet tego wymaga. To biedactwo: oglądacze, wójcie, włóczyć to się musi po wsi z weterynarzem — weterynarz ma przynajmniej dyety, a oni co? Nie dziw przeto, gdyby jeden, albo drugi, w przewidywaniu tych przykrości, nie bardzo się spieszył z doniesieniem.

Nie chcę wysilać się na wnioski, ale chcę stwierdzić to, że sprawa tępienia pomoru jest jedną z tych, które przemawiają bardzo głośno za dawniej już podniesionym postulatem: ustanowienia Rad weterynarskich.

Posł Wielowiejski, przy omawianiu rozporządzenia ministeryalnego zwraca uwagę na postęp w interpelacji ustaw w myśl życzeń kraju i twierdzi, że zasługa pod tym względem należy się JE. Ministrowi dla Galicyi. Ja śmiałybym dorzucić do tego jedną myśl, że akcyja ministerstwa dla Galicyi byłaby o wiele jeszcze skuteczniejszą, gdyby wśród biur tego ministerstwa, zasiadał także fachowy referent dla spraw weterynaryi.

Wreszcie pozostawałaby jeszcze strona prawna rozporządzeń do omówienia.

Posel Wielowieyski z przyjemnością stwierdza, że rozporządzenie ministeryalne z dnia 4. grudnia 1901 ukróciło zbytni rozpęd władania przeciw Galicyi za pomocą §. 3.

Co prawda, musimy poświadczyć, że od dłuższego już czasu §. 3. ze swymi „zwrotami“ i „zamykaniami“ faktycznie nie funkcjonuje — ale i to prawda, że sprawa zasadniczo nie została rozstrzygnięta, chociaż — o ile mi wiadomo — od półtora przeszło roku zalega w Trybunale administracyjnym. To zaś niewątpliwe, że bez zasadniczego rozstrzygnięcia nie możemy być pewni, czy nie nastąpi kiedy recydywa. Dlaczego zaś tego rozstrzygnięcia nikt z powołanych nie dopilnuje, to mi jest niejasnem.

Dla mnie jest jasnem jak słońce, że §. 3 (podobnie jak §. 2 dla starostw) daje dotyczącym władzom tylko formalną podstawę ich rozporządzeń, określa podmiot kompetentny do zarządzeń; sama zaś treść, czyli przedmiot rozporządzeń, musi się opierać na rzeczowych postanowieniach ogólnie i szczegółowo dla każdej choroby w ustawie (rozporządzeniu cesarskiem) podanych.

Czy sądy, bez rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego o słuszności powyższej zasady, zechcą stanąć po stronie posła Wielowieyskiego w jego zapowiedzianych procesach o „odszkodowanie“ wbrew postanowieniom punktu 4 rozporz. minist. z 4. grudnia 1901, L. 22190, nie ręczę. Istnieje bowiem jedno orzeczenie trybunału sądowego, mocą którego sądy nie są powołane do krytyki zarządzeń władz administracyjnych, ale mają istniejące rozporządzenia uważać za obowiązujące. Posel Wielowieyski musiałby przeto wytoczyć najpierw zażalenie w Trybunale administracyjnym, aby zakwestyonowane zarządzenia w drodze administracyjnej obalić — potem byłaby droga do sądu utarta. Jest to rzeczywiście bardzo ciekawy punkt zapowiedzi posła Wielowieyskiego.

N. Sikorski.

Streszczenia i oceny.

Nocard. *La „Harse sickness“ ou Maladie des chevaux de l'Afrique du sud.* Rec. de médec. vétér. 1901 Nr. 2.

Harse-Sickness inaczej *Maladie des chevaux*, chorobę często spotykaną między końmi w Afryce południowej, opisuje Nocard.

Cenny ten sprzymierzeniec Boerów, dziesiątkujący konnicę angielską w wojnie transwalskiej, zdaje się w Europie nie jest znany. Choroba ta grasuje tylko w lecie i napada szczególnie nowosprowadzone konie, które najczęściej jej ulegają, ledwie 10—20% chorych nie dotkniętych zdoła ocaleć; te zato, które wytrzymały — już odtąd

na nią są odporne. Po za jednokopytowemi, zwierzęta zdają się być odpornemi na Horse-Sickness, przynajmniej na zakażenie naturalne.

Okres wyłęgania trwa 8—9 dni; — początkowo występuje tylko wysoka ciepłota ciała, trwająca kilka dni z wielkimi nocnymi zwolnieniami bez innych objawów ogólnych, tak, że gdy da się spostrzedz, iż koń jest chory, ten już wkrótce ginie, często nagle, lub po kilkodniowej chorobie przebiegającej z dusznością, niepokojem i znacznem wyczerpaniem; z nosa pokazuje się wypływ pienisty białawy lub różowy, podobny do ubitego białka, następnie zwierzę pada i ginie. Jest to gwałtowna postać choroby (*Dunpaar ziekse* — u Boerów).

Przy innej postaci (*Dikkopdziekse* lub *wielka-głowa*) występuje przed śmiercią mniejsze lub większe obrzmienie ciastowate na głowie, niekiedy na szyi. Wypływ z nosa zjawia się dopiero po 24—48 godzinach, za czem idzie zwykle zaraz śmierć. Jeżeli wypływ nie powstanie — zwierzę może wyjść.

Przy sekcyi znajdujemy surowicze zapalenie osierdzia z czystym wysiękiem żółtawej lub różowej barwy, opuchlinę, szczególnie międzyzrazikową płuc, obrzęk na głowie i szyi również przepełniony płynem surowiczym; naczynia włosowate całego ciała przepełnione płynną krwią, czarną, błotnistą.

Jak badania Danysza Bordet'a i Edingson'a wykazały, choroba ta da się szczepić, ale nie zdaje się być zaraźliwą, sąsiadujące z sobą zwierzęta nie zarażają się.

Środek zapobiegawczy przeciw tej chorobie jest bardzo prosty, ale często, zwłaszcza w armii, nie wykonalny, polega na tem, że konie wprowadza się jeszcze przed zachodem słońca do dobrze zamkniętej stajni i nie wypuszcza z niej aż po wschodzie słońca. Pod tym względem horse sickness jest podobna do gorączki bagiennej (paludismus) człowieka, której przenośnikiem jest rodzaj mustyka *Anopheles*. Prawdopodobnie to samo ma miejsce przy horse-sickness, lecz nie wiadomo jeszcze, jaki owad jest winien tej zarazie. Wszystko, co pod tym względem wiemy, ogranicza się do tego, że pewnem jest, iż krew chorych na *horse sickness* jest jadowitą, i że zaszczepienie nawet najmniejszej ilości takiej krwi wywołuje chorobę, zwykle z zejściem śmiertelnem, przy objawach takich, jakie widzi się po zarażeniu na drodze przyrodzonej.

Krew wydobyta z chorego konia zachowuje swą jadowitość bardzo długo, gdyż jeszcze po dwóch i pół latach i czterech miesiącach zarażała. Również i surowicze wysięki są jadowite, jakkolwiek w niższym stopniu. Usiłowanie odkrycia samego zakaźnika pozostało dotychczas bezowocnem, zawiodło ono Nocard'a pomimo wszystkich jego pod tym względem wysiłków. To tylko zdaje się być pewnem, że mikroorganizm wywołujący chorobę, o której mowa, musi być nadzwyczaj mały, gdyż przedostaje się do cedzonki z najlepszych filtrów Berkefeld'a i Chamberland'a.

Również i usiłowania nad szczepieniem ochronnem nie doprowadziły do celu.

S. Królikowski.

Prof. Bazyli Macalik. *Względny ubytek bydła w państwach europejskich.* (Wiener landwirtsch. Zeitung Nr. 30, z r. 1901).

W roku 1876, nestor czeskich ziemian, rada dworu Dr. J. B. Lambl, tegoczesny profesor czeskiej politechniki w Pradze, zwrócił uwagę na względną depekoracyę krajów europejskich, t. j. na ubytek bydła w stosunku do przyrostu ludności.

Obecnie okazuje się, że Dr. Lambl miał słuszność, i że następstwa ubytku bydła co raz więcej, w myśl przewidzeń Dra Lambla, stają się widoczne.

Wiadomo, że ilość koni z powodu wejścia w życie nowych środków komunikacyi, stale się zmniejsza.

W Austrii nastąpił także pewien mały ubytek koni w stosunku do ilości mieszkańców, ale ten ubytek jest jeszcze stosunkowo nieznanym, gdy go się porówna ze zmniejszeniem się innych gatunków bydła, które nie mają takiej konkurencyi, jak konie. Ubytek koni wynosi tylko 0·5 sztuki na 100 mieszkańców, i nie jest uszczerbkiem w pożywieniu ludności, chociaż dużo koni zabija się na konsumcyę po wielkich miastach.

Gdy porównamy liczbę bydła rogatego w roku 1848 z liczbą tegoż w latach dziewięćdziesiątych, spostrzeżemy znaczny stosunkowo ubytek bydła rogatego w krajach austriackich, bo pomimo bezwzględnego przyrostu ilości bydła rogatego, wypada na 100 mieszkańców znacznie mniej sztuk, aniżeli w r. 1848.

Salcburg wykazuje ubytek 45 sztuk bydła rogatego, Galicya 13·5, Śląsk 13 na 100 mieszkańców. Także i w Czechach i na Morawie jest ten ubytek dość znaczny, 4·4 względnie 3 sztuki na 100 mieszkańców, chociaż w tych krajach są korzystne stosunki (dużo odpadków fabrycznych). W całej Austrii wynosi ubytek 7·6. Można by wprawdzie zarzucić, że bydło rogate straciło na ilości względnej, lecz zyskało na wadze. Jest to poniekąd prawdą, o ile dotyczy pewnych zwłaszcza okolic Czech i Morawy, twierdzenie to jednak nie da się zastosować do okolic górskich, jak o tem autor przekonał się, odbywając liczne podróże po krajach alpejskich i karpackich.

Zajmującą jest rzeczą zastanowić się nad ilością kóz w Austrii a w szczególności w Czechach i na Morawie. Dla wielu statystyków jest koza miarą dobrobytu krajowego. Jest trochę prawdy w tem zapatrywaniu. W Czechach zwiększyła się ilość kóz o 97%, na Morawie o 126%, na Śląsku o 68·5%. W tych krajach nie dlatego mieszkańcy trzymają kozy, że są one mleczniejsze od krów, lecz że właściciel już nie jest w stanie utrzymać krowy, musi więc zadowalniać się kozą. Ilość owiec spadła również w krajach austriackich. Na Śląsku ubytek ten wynosi 87%, na Morawie 85%, w Czechach 73%. Widocznym jest również ubytek trzody chlewnej w stosunku do przyrostu mieszkańców. W całej Austrii wynosi ten ubytek 20%, w niższej Austrii 41%, w Salcburgu 40%.

Zajmującym jest stosunek między względną ilością bydła w roku 1857 a 1890. W tych obu latach przypadła mianowicie w poszczególnych krajach europejskich na 100 mieszkańców następująca ogólna liczba dużego bydła (10 sztuk małego bydła równa się jednej sztuce wielkiego bydła):

	1857	1890
Salcburg	148·55	94·03
Karyntya	85·57	84·90
Austria górna	81·58	82·44
Dalmacya	71·28	46·79
Styrya	67·73	66·36
Galicya	67·06	50·83
Bukowina	59·86	50·24
Tyrol i Vorarlbeg	58·99	56·60
Cała Austria przeciętnie	56·13	46·14
Śląsk	53·72	36·90
Niższa Austria	52·65	27·66
Kraina	50·69	53·56
Czechy	47·20	40·47
Morawa	42·84	36·29
Istrya	33·89	26·45

Oprócz Krainy i Austrii górnej widzimy więc wszędzie względną depekoracyę. Największy ubytek spostrzega się właśnie w krajach, które prowadzą największą hodowlę bydła, t. j. w Salcburgu (37%) i Niższej Austrii 48%. Znaczną jest także depekoracya w Czechach i na Morawie (14 i 15%).

Zachodzi w końcu pytanie, jak się zachowuje ilość bydła w stosunku do mieszkańców w całej Europie. W tej kwestyi prof. M. podaje ze statystycznych publikacyj Brachelli'ego, Kolb'a etc. następujące liczby;

Europa	1870, 1890.		1870, 1890	
	Milionów		Na 100 mieszkań- ców wypadło sztuk	
Mieszkańców	300·5,	357·7	—	—
Bydła rogatego	93·0,	102·5,	311,	286
Świń	45·4,	46·7,	151,	130
Owiec	205·0,	185·5,	683,	517
Kóz	18·3,	18·7,	60,	52
Bydła dużego	119·9,	127·6,	398,	356
Ubyło więc: bydła rogatego				8·1%
świń				14·0%
owiec				24·3%
kóz				13·4%
bydła dużego				11·5%

Bezwzględny przybytek wykazują więc: bydło rogate, świnie i kozy, absolutny ubytek owce. Gdy jednak rozpatrzmy liczby względne, t. j. ilość bydła przypadającą w obu wymienionych latach na 1000 mieszkańców, okaże się znaczny ubytek względny wszystkich zwierząt gospodarczych. Dla żywności ludzkiej oznacza to niewątpliwie znaczny uszczerbek. Europie nie może obecnie z tego powodu wystarczyć własne bydło — musi więc sprowadzać bydło na rzeź i mięsne produkty obok roślinnych z krajów zamorskich, t. j. z Ameryki i Australii.

Ze się tak rzeczy mają, dowodem tego ogromny dowóz bydła i konserw mięsnych z obu tych części świata. Czytamy bowiem w sprawozdaniu c. k. Geograficznego towarzystwa we Wiedniu, że w r. 1899 przywieziono z Ameryki do Europy:

bydła rogatego	za 33·46 milionów dolarów		
świń	0·15	"	"
owiec	1·07	"	"
mięsa wołów. w konserw. "	3·45	"	"
" " świeżego "	22·64	"	"
" " wędzonego "	2·74	"	"
słoniny	45·79	"	"
szynki	20·38	"	"
mięsa wieprzowego	8·83	"	"
smalcu	42·44	"	"

Dla użytku spożywczego sprowadzono więc w r. 1899 z samej Ameryki żywności za 182·05 milionów dolarów. Oprócz tego łoju, maśła, sera i olejomargaryny za 19 milionów. Jest to więc, kończy prof. M., klasyczny dowód prawdziwości twierdzenia Lambl'a z przed 25 lat.

A. Baczyński.

G. Étellin Note sur l'emploi de la glycérine picriquée comme agent de pensement. *Stosowanie kwasu pikrynowego z gliceryną jako środka opatrunkowego.* (Recueil de méd. vétérinaire Maj 1901).

Jeżeli rozpuścimy w glicerynie na łaźni wodnej drobno sproszkowany kwas pikrynowy aż do nasycenia — otrzymamy ciecz oleistą, cytrynowo żółtą. Rozczyn ten dał znakomite wyniki w leczeniu ran, zwłaszcza przy ranach na kończynach, również przy zderczeniach naskórka z powodu tarcia uprzęży. Kw. pikrynowy wywołuje słabe, miejscowe znieczulenie, jest więc znakomitym środkiem, zwłaszcza przy grudzie u koni i podobnych chorobach skóry.

Żółtawe zabarwienie rany łatwo jest usunąć za pomocą 40 g. alkoholu dodanego na litr gliceryny.

W dopełnieniu do notatki Étellin'a mogę ze swej strony dodać, że już niejednokrotnie w ciągu ostatnich kilku lat próbowałem użycia roztworu kwasu pikrynowego w wodzie lub w absolutnym alkoholu przy procesach zapalnych na skórze u koni — i to z pomyślnym skutkiem. Szczególniej dobry wynik dało leczenie tym środkiem oparzeliny, a w jednym wypadku, gdy u młodej, cennej klaczy z przyczyny skaleczenia tylnej lewej nogi, spowodowanego kopnięciem przez innego konia, powstało silne zapalenie skóry charakteru różycowatego, połączone z tak znacznym obrzękiem edematycznym tkanki podskórnej, że skóra zaczęła w różnych miejscach około stawu skokowego pękać, po bezowocnem użyciu różnych leków uciekłem się do tego środka i zdołałem już w ciągu kilku dni szerzący się z nadzwyczajną szybkością proces chorobowy ograniczyć a wreszcie i usunąć. Przy końcu leczenia, aby zmniejszyć zbyt silne już wtedy, silnie osuszające działanie roztworu alkoholowego, dodawałem doń nieco gliceryny.

Prof. S. Królikowski.

Faure. La tuberculose humaine, la tuberculose bovine et la tuberculose aviare sont une. *Gruźlica ludzka, bydłeca i ptasia są identyczne.* Pod tym tytułem przytacza F. w „Le progrès veterinaire“ (1901 r. 2. semester Nr. 18) notaty swoje¹⁾ mające dowodzić twierdzenia zawartego w nagłówku. Pierwsza odnosi się do cielęcia, które zjadłszy wymiociny wydalone podczas kaszlu pewnego suchotnika, dostało gruźlicy, gdy matka tego cielęcia i dwie inne krowy przebywające w tej samej oborze razem z cielęciem, okazały się zdrowymi (badanie tuberkuliną).

Od tego samego chorego suchotnika zaraziło się stado kur, z którym on często przebywał razem. Autcr twierdzi, że miał jeszcze dwa analogiczne wypadki. — Z powyższego wnioskuje: „że gruźlica ludzka może się udzielać od ludzi bydłu rogatemu i drobiowi“, idzie jednak dalej jeszcze i powiada „że tembardziej (?) gruźlica bydłeca i ptasia przenoszą się na człowieka“.

S. K.

Friedmann. *Experimentelle Studien über die Erbllichkeit der Tuberculose. Die nachweislich mit dem Samen direct und ohne Vermittlung der Mutter auf die Frucht übertragene tuberculöse Infection.* — Doświadczalne badania nad dziedzicznością gruźlicy. Zakażenie gruźlicze przeniesione na płód dowodnie wprost z nasieniem, bez udziału matki. (Deutsch. Med. Wochenschr. Nr. 9. 1901. Ref. Ctrblt. für Bacter. u. Parasitk. Nr. 2. 1901).

Podczas gdy łożyskowe przenoszenie się gruźlicy drogą krwi z matki jest udowodnionem, dotychczas było jedynie to tylko wiadomo, że nawet wobec braku gruźlicy jąder może nasienie ludzi i zwierząt zawierać jadowite laseczniki gruźlicy. Obecnie Friedmann w pracy swej dowodzi, że ma też miejsce i przenoszenie się grzybków gruźlicy przez nasienie na płód bez udziału matki. Wprowadzał on świnkom morskim natychmiast po kopulacyi matki do pochwy zawiesinę z bakteryj gruźliczych zabijał badane zwierzęta po 8 dniach i znajdował niewątpliwie w preparatach skrawkowych zarodków zwykle w embryonalnej warstwie zarodkowej, również w przestrzeni między tą ostatnią a zona pellucida, w końcu w pierwotnej jamie ciała grzybki gruźlicy; w pochwie i błonie śluzowej macicy nie spostrzegął ich nigdy, w jamie macicy bardzo rzadko. Bakterye nie wnikające do płodu bywają więc prawdopodobnie nader szybko wydalone. W jaki sposób wnikają grzybki do jaja, wykażą dalsze badania na niższych zwierzętach.

A. B.

Dr. Artur Krausz. *Über eine bisher nicht beschriebene Hühnerepizootie.* — Nowa dotychczas nieopisana zaraza u kur. (Ctrblt. für Bacter. u. Parasitk. Nr. 25 z r. 1901).

W kwietniu b. r. wybuchła w pewnym kurniku w Budapeszcie zaraza między młodem kurami. Śmiertelność była ogromna — wynosiła bowiem 60%.

Właściciel wezwał autora celem zbadania tej choroby — której objawy, jak mówił, nie były podobne do żadnej z dotychczas przez niego spostrzeganej, mimo, że hodowlą kur zajmuje się już od kilku dziesiątków lat.

¹⁾ Przegl. wet. z r. 1899. str. 294.

²⁾ Przegl. wet. z r. 1899. Nr. 11.

Kurniki te założone na wielką skalę mieszczą 2000—3000 sztuk różnego drobiu, karmionego mamałygą z mlekiem. Hygieniczne urządzenia nie dawały powodu do żadnych zarzutów. Zaraza wybuchła u sztuk sprowadzonych z Włoch. Objawy były następujące:

Młode kury traciły nagle chęć do jedzenia, stały bez ruchu, jakby drzemiać. Nagle powstawał obrzęk pod powiekami, z oczu sączyła się ciecz żółta, ropiasta, zalepiająca oczy; równocześnie występowały kurcze kloniczne głowy i szyi, pierze nastroszone. — W tem stadium znajdujące się kury, przewracały się na ziemię i ginęły. Cały proces chorobowy nie trwał dłużej jak 10—15 minut.

Widzimy więc, że objawów tych nie można podporządkować pod żadną ze znanych chorób drobiu — tem więcej, że brak było wszelkich zbroczeń ze strony przewodu pokarmowego i organów oddechowych.

Autor sekeyonował dużo padłych sztuk — dwie z nich na miejscu. Obraz sekcji był następujący: wszystkie żyły napełnione silnie krwią, wszystkie narządy przekrwione, wątroba znacznie powiększona, serce wypełnione skrzepami krwi, zresztą bez zmian, podobnie płuca i kiszki zmian chorobowych nie wykazywały. Wpadało w oczy silne przekrwienie mózgu, ten ostatni był konsystencji ciastowatej. Z krwi serca i naczyń żylnych założył autor na bulionie i agarze hodowle. Pod drobnowidzem dały się skonstatować liczne gronkowce barwiące się bardzo dobrze metodą Gram'a. Na pożywkach otrzymał autor kolonie grzybków ze wszelkimi cechami drobnoustroju: *staphylococcus pyogenes albus*.

Że ten grzybek może wywoływać zarazy u zwierząt, opisywał to już Charrin — który spotykał go u kielbików, podczas śniecia tychże w Rodanie. Lucet znajdował go przy *osteomyelitis* u gęsi.

Szczepienie sztucznych hodowli kurom krajowym, podobnie jak skarmianie zarazką, nie dało wyników dodatnich. Oprócz przemijającego osłabienia były one zresztą odporne na zarazek. Zresztą obiecuje autor opisać dalsze swe badania w tym kierunku.

Po przedsięwzięciu zwykłych środków zapobiegawczych (odosobnienie sztuk chorych etc.), oraz energicznej dezynfekcyi zaraza wygasła nader szybko.

Adam Baczyński.

Schumacher. *Beitrag zur Frage der Desinfizierbarkeit der Haut.* — Przyczynek do kwestyi możliwości dezynfekcyi skóry. (Cntrbltt. f. Bact. u. Prazitenk. Nr. 3, 1901).

Sch. uważa sprawę odkażenia skóry za pytanie dotychczas czekające na rozwiązanie. Nawet powierzchnia nie da się napewne wyjałować, nie mówiąc już o głębszych warstwach skóry, gdzie tkwiące drobnoustroje żartują sobie po prostu z wszelkich naszych dezynfekcyjnych zabiegów. Autor obrał sobie za zadanie zbadać działanie spirytusu mydlanego na głębsze warstwy skóry. Za pomocą złożonej metody zeskrobywania i nacinania skóry badał on na obecność bakteryj naskórek, skórę właściwą i tkankę podskórną.

Wyniki dadzą się zebrać w następujący sposób: naskórek da się odrzucić w większości wypadków, głębsze zaś warstwy skóry zawierały prawie stale, mimo energicznego mycia wyskokiem mydlanym, liczne okazy grzybków, głównie: *staphylococcus pyogenes albus* rzadziej *Staph. aureus*.

Badania te dotyczyły skóry pola operacyjnego na brzuchu i piersi. To samo można zastosować i do rąk. A. R.

Dr. Messineo i Dr. D. Calomida. *O jadzie tasiemców.* Autorowie obrali sobie za przedmiot zbadanie przyczyn i szkodliwego wpływu tasiemców na ustrój zwierzęcy, z powodu twierdzeń, iż raczej wydzielany przez te pasorzyty specyficzny jad jest szkodliwy, a nie miejscowe ich działanie.

W tym celu zrobili wyciąg z tasiemców, ucierając je w moździerz z dodatkiem przekroplonej wody destylowanej i wyjałowionej. Ciecz w ten sposób otrzymaną poddawali przez 15—16 godz. działaniu ciepłoty 40—45° C., a następnie filtrowali przez sączki.

Szczepione tym wyciągiem zwierzęta (króliki, świnki morskie, psy) okazywały ogólne osłabienie, dreszcze, niedowład, zwłaszcza tylnych kończyn, spadek ciepłoty (aż o 2° C.).

Zwykle po 24 godz. przychodziły zwierzęta do siebie.

Podobnie działał ekstrakt tasiemców robiony w próżni i przy niższej ciepłocie, przepuszczony przez filtr Berkefeld'a, by usunąć możliwe szkodliwe działanie wyższej ciepłoty na jad, oraz ochronić wyciąg od zasiań się drobnoustrojów.

Sekeya zwierząt szczepionych tym jadem wykazywała: rozlane przekrwienia wszystkich narządów i rozpoczynające się tłuszczowe zwyrodnienie wątroby. Sposób szczepienia nie dawał żadnej różnicy pod względem objawów za życia i po śmierci.

Adam Baczyński.

W. Wessel-Wilster. *Spędzanie larw gza końskiego u źrebiąt za pomocą dwusiarczku węgla.* (Berl. Thierärztl. Wochenschr. Nr. 8. z 1901).

Znaną jest odporność larw gza końskiego (*gastrophilus equi*) na wszelkie środki. W roku 1895. wspominają Perroncito i Bosso (p. Przegl. wet. z r. 1901 str. 424) o dwusiarczku węgla, jako o najlepszym środku przeciw wyżej wspomnianym larwom.

Autor stosował ten środek u źrebiąt, które z powodu znacznej ilości larw w żołądku, podupadły były bardzo na zdrowiu i odżywieniu. Podawał on lek w postaci żelatynowych kapsulek co dwie godziny po dwie kapsule à 6 gr. Ogółem spożyło każde źrebię 48 gr. dwusiarczku węgla. Oprócz nieznacznych objawów ogólnego osłabienia mięśni oraz ślinotoku, złych skutków nie zauważył. Na drugi dzień dostawały źrebięta po 7—10 gr. emetyku do wody, celem zabicia ewentualnie znajdujących się w przewodzie pokarmowym obleńców oraz wypędzenia larw na zewnątrz.

Skutek był znakomity — poczwarki odchodziły w ogromnej ilości. Źrebięta prędko potem przychodziły do siebie i odżywiały się bardzo dobrze.

Dr. Carozzo. *Ostre zatrucie nadmanganianem potasu.* (Clinic. vet. 1900 Nr. 26, ref. Berl. Thier. Wochschr. Nr. 9. z 1901).

Preparatu tego używają na medycznej klinice szkoły weterynaryj w Neapolu w stosunku 10 gr. 1000 gr. wody w celu dezynfekcji przewodu pokarmowego. W przeszłym roku zdarzyły dwa przypadki zatrucia.

W pierwszym z nich wystąpiły u konia obfite poty, drżenie mięśni, ślinotok, tętno słabe, duszność. Po zadaniu codziennie 7 gr. taniu i 3 gr. naftolu, koń w ciągu 4 dni wyzdrowiał.

Smutniej skończył się drugi wypadek, w którym oprócz wymienionych objawów, zauważono silny wpływ z nosa i spojówek, rozszerezenie źrenic i krwawy moc. Koń zginął 5 dnia wśród silnej śpiączki.

Autor jest zdania, że objawy opisane polegają na podrażnieniu systemu nerwowego, czego powodem potas, który oprócz działania na mięsień sercowy, wywiera również wpływ i na ośrodki nerwowe.

Dr. F. Agonini. *Przyczynę do zatrucia konia groszkiem.* (Nuovo Ercolani Nr. 16, ref. Berl. Thierärztl. Wochenschr. Nr. 9. z 1901).

Znaną jest rzeczą, że pewne gatunki groszku działają szkodliwie na ustrój zwierzęcy, jeżeli długo podawane będą wraz z karmią. Autor robił w tym kierunku doświadczenia z odmianą groszku *Lathyrus sativus*. Podawał on klaczy mającej 230 kg. żywej wagi, przez dwa miesiące mączkę z tego groszku (po 2 kg.), z sianem (3 kg.), a później z koniczyną i owsem. Objawy zatrucia, które wystąpiły już po spożyciu 30 kg. groszku, były bardzo charakterystyczne: przyspieszenie tętna, osłabienie tyłu połączone z drganiem mięśni pośladka oraz całego tułowia, co wyglądało tak, jakby pod skórą drżała jakaś galaretowata masa. Również i ogon znajdował się w ciągłym drżeniu.

W końcu musiał autor zaprzestać doświadczeń, gdyż zwierzę nie chciało spożywać groszku, mimo mieszania go z owsem. W ogóle spożyła klacz przez ten czas 243 kg. mączki.

A. B.

Haase. *Rozmaitości z praktyki przy oględzinach mięsa i mleka.* (Ztschr. f. Fleisch- und Milchhygiene. Roc. 11., 1901. Ref. Centrbl. f. Baeter. u. Parasitenkun. Nr. 1 z 1901).

U świń 1 $\frac{1}{4}$ lat liczącej znalazł autor ogromną ilość włóśni, które po większej części straciły całkowicie swą zwykłą postać i przedstawiały się jako wapienne guzki różnej postaci. Rozpoczynające się otorbienie znaleziono kilkakrotnie, żyjących jednak trychin nie napotkano ani razu; autor jest więc zdania, że włóśnie obumierają, zanim zwapniają, a nie dopiero giną z powodu zwapnienia. Następnie stawia autor pytanie, czy owa przedwczesna śmierć włóśni nie jest uwarunkowaną pewnymi szczególnymi stosunkami w ustroju świń gdyż rozwiązanie tego zagadnienia mogłoby wzbudzić nowe zapatrywania w kierunku leczenia włóśnicy u ludzi.

Hügel i Holzhäuser. *O szczepieniu przymiotu zwierzętom.* (Arch. f. Dermat. u. Syph. 55, 2. 1901. ref. „Nowiny lekarskie“ Nr. 8/9 z 1901).

Z wyników doświadczeń zdawałoby się, że przymiot przenosi się na świnię. Robiono doświadczenia z 4 zwierzętami bądź za pomocą szczepienia w uszkodzoną skórę, bądź za pośrednictwem podskórnych wstrzykiwań krwi ludzi, znajdujących się w okresie pełnego wybuchu świeżej wtórnej wysypki. Chorzy ci nie byli poprzednio nigdy leczeni rtęcią. U trzech świń z biegiem czasu powstały na skórze zmiany o charakterze wysypki guzkowej (lues papulosa), u jednej świni oprócz tego zjawiał się niebolesny obrzęk gruczołów. U świń niezakażonych, żyjących w tych samych warunkach, co zakażone, zmian podobnych na skórze nie spostrzeżono.

przesącza się do ciała szklistego alkaliczna przesączyzna i nagromadzają się białe ciała, przez co dalszy rozwój mikrobu zostaje powstrzymany i oko wraca do względnego zdrowia, następstwem czego będzie uzyskanie na pewien czas przez ciało szkliste słabo zasadowego odczynu. Ocalone grzybki znowu się mnożą — powodując nowy wybuch. Zalkalizowanie ciała szklistego powinno sprzyjać wyleczeniu, — wstrzykiwania jednak do żył ogromnej nawet ilości roztworu węglanu sodowego lub litowego nie dały wyraźnie dodatniego wyniku. — W ostatnim czasie Dor zaleca wstrzykiwania z jodku potasowego (Journal de méd. vét. et zootechnic. Octobr. 1900 i Recueil. de méd. vét. z r. 1901. Nr. 6).

Rozpoznawanie miejsca powodującego kulawiznę zapomocą wstrzykiwania kokainy. Desoubry idąc za wskazówkami Dassonville'a przy rozpoznawaniu kulawizny o nieznanem siedlisku uskutecznia wstrzykiwanie podskórne kokainy (Cocainum muriaticum) w sąsiedztwie nerwu idącego do podejrzanego miejsca. Dawka wynosi 15—25—30—40 centigramów (względnie do wielkości konia), świeżo rozpuszczonych w 10 grm. wrzącej wody.

Jeżeli przypuszcza się, iż kulawizna ma swą przyczynę w dalszych częściach kończyn — (poniżej stawu pęcinowego), to wstrzykiwanie uskuteczniamy po obu stronach stawu pęcinowego tuż poza sznurkiem składającym się z gałązek nerwowych i naczyń, który palcem łatwo jest wyczuć.

Skutek iniekcji jest szybki i prosty: — po mniej więcej 10 minutach, jeżeli podejrzenie nasze było trafne, kulawizna w zupełności na pewien czas ustępuje.

Ostrożności pod względem aseptyki są niezbędne.

Leczenie opoi stawowych i ścięgnowych za pomocą wstrzykiwań środków krzepotwórczych. Cagny po przekłuciu opoju igłą Pravaz'a i wypuszczeniu kilku kropel mazi wstrzykuje z obudwu stron po 1 gramie roztworu składającego się z

Alkoholu 96°	100 grm.
Antipiryny	10 „
Kwasu garbnikowego	10 „

następnie, aby wywołać ucisk na chorą okolice i unieruchomić to miejsce, robi na jakie, co najmniej, 5—6 cm. poniżej, zarówno po stronie przyśrodkowej jako i bocznej po jednej lub dwie iniekcje guajakolowej terpentyny, to ostatnie jednak jest prawie zbyteczne.

Zabieg operacyjny dokonywa się przy zastosowaniu dokładnej aseptyki.

Surra, nagana i zaraza stadnicza. Nocard na posiedzeniu towarzystwa biologicznego w Paryżu w roku przeszłym omawiał wzajemny stosunek do siebie wyżej pomienionych chorób, wywołanych, jak wiadomo, przez pasorzyty krwi zwane trypanosomami — i przyszedł do przekonania, iż choroba tak zwana „surra“, roznoszona przez owad „*Tobanus tropicus*“ grasująca w Indjach wschodnich wśród koni, osłów, byków, wielbłądów, kóz, owiec, świń i psów i choroba zwana w południowej Afryce „nagana“ albo „ce-ce“ a udzielana tymże gatunkom zwierząt przez muchę zwaną „Ce-ce“ są chorobami identycznymi, zaś choroba stadnicza zwierząt jednokopytowych jest zupełnie inną chorobą i wywołaną jest przez osobny gatunek pasorzyta należącego do grupy trichosomów.

S. K.

Opatrunek ropiejących ran dwuwęglanem sodu zaleca w dalszym ciągu M. Casteret.

Rozpuszcza on dwuwęglan sodu w tykoko przegotowanej wodzie (w stosunku 20—60 gr. na litr) i z początku opatrunek powtarza codziennie, następnie co dwa, trzy, cztery dni — stosownie do zmniejszającego się ropienia. Nadto uważa, iż pożytecznie jest łączyć ten środek z lekami przeciwgnilnymi i stosować go dopiero po odkażeniu ogniska ropnego. Roztwór ten ma wzmocnić odporność rany na zakażenie i sprzyjać zabliznieniu. Szczególniej C. zaleca dwuwęglan sodu w ranach stawów i kości, wreszcie przy oparzeniach i zapaleniach naczyń chłonnych. (Le Progrès Médical).

S. K.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go lutego 1901, panowały w Galicyi i innych krajach koronnych i w Węgrzech u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe.

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza pyśka i racie	Zaraza płucna	Zaraza stądnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	1	—	1	9	17	1	1	—	—	1	—	2
„ wyższa	—	—	—	—	5	—	—	—	—	1	—	—
Bukowina	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	2	—	—	—	3	—	2	—	—	—	—	4
Dalmacya	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	1	—	11	—	25	—	—	—	—	—	—	4
Karyntya	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Kraina	—	—	—	1	7	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	—	—	2	—	4	—	—	—	—	2	—	2
Pobrzeże	1	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	2	—	7	1	—	—	—	—	—	5
Śląsk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tyrol	1	—	2	—	—	—	1	—	—	3	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Węgry z 5. 2. 902	41	17	162	38	236	37	7	—	—	2	—	97

Rozporządzenia rządowe. Z d. 5. grudnia 1901 l. 120.041. Edykt stanowczego podziału Dniestru ze Strwiążem i Bystrycą górną na rewiry rybne (76 rewirów).

Z d. 23. stycznia 1902 l. 7677 o zakazie przywozu do Galicyi z niektórych powiatów Bośni i Hercegowiny świń z powodu pomoru i owiec z przyczyny ospy.

Z d. 30. stycznia l. 4006. Okólnik o pobieraniu i sporządzaniu druków na paszporta dla zwierząt.

Z d. 30. stycznia l. 11501 o wzbronieniu przywozu do Galicji z niektórych powiatów Węgier świń z przyczyny pomoru.

Z d. 1. lutego l. 12741 normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z d. 3. lutego l. 12655 o wzbronieniu wywozu do Węgier świń z powiatu bohorodeczańskiego z przyczyny pomoru.

Z d. 8. lutego l. 14246 o wzbronieniu przywozu świń z niektórych powiatów węgierskich do Galicji z przyczyny pomoru.

Z d. 11. lutego l. 16542 jak l. poprzednia.

Z d. ... lutego l. 13177 z c. k. Ministerstwa rolnictwa. Obwieszczenie o pokryciu zapotrzebowania ogierów stadnych w Galicji przez zakupno ogierów prywatnego chowu krajowego.

Z d. 15. lutego l. 17860 o wzbronieniu przywozu świń z niektórych powiatów Węgier do Austrii z przyczyny pomoru.

Z d. 21. lutego l. 20961 normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Środek leczniczy Baccelli'ego przeciw zarazie pyska i racie poddano próbom również w wiedeńskiej Akademii weterynaryjnej. Wyniki tych doświadczeń dają się streścić w następujący sposób: środek ten nie wpływał wcale na przebieg choroby, za to wywoływał często chroniczne zatrucie rtęcią bydła i to w znacznej ilości wypadków ze zejściem śmiertelnem.

Pokąsanie przez psa wściekłego. W Krakowie jeden pies wściekły pokąsał 17 osób, wszystkie one poddały się szczepieniu u Dra Bujwida.

Wiadomości bieżące.

Walne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa weterynaryjskiego odbędzie się w dniu 16 marca o godz. 10-ej zrana w sali Tow. lekarzy przy ul. Dominikańskiej l. 11. Program podany w dziale „Od Wydziału gal. Tow. wet.“.

Odezwa w sprawie wystawy wynalazków polskich znajduje się w dziale: „Od Wydziału gal. Tow. weterynaryjskiego. Zwracamy na nią szczególniejszą uwagę Kolegów.“

Stan zdrowia Prezesa naszego Tow. weterynaryjskiego, Prof. J. Kubickiego, który był bardzo groźny — w ostatnich dniach przybrał kierunek znacznie pomyślniejszy. Szcześliwą tą nowiną dzielimy się z kolegami.

Mianowania. Szef departamentu weterynaryjnego w Ministerjum spraw wewnętrznych Bernard Sperek mianowany został radcą dworu. Prowadzenie spraw weterynaryjnych w tymże departamencie objął radca ministerjalny Leopold hr. Auersperg.

Pan Namiestnik zamianował weterynarzy powiatowych: Karola Klicha, Brunona Eitelberga, Daniela Kisiela, Zygmunta Fertiga, Narcyza Sikorskiego, Fryderyka Frieda, Maryana Dulębę, Stanisława Kwiecińskiego, Włodzimierza Fedorowicza, Władysława Machalskiego, Jana Smoluchowskiego, Wiktora Tychowskiego, Jana Szczerbę, Mikołaja Horodnickiego, Dymitra Marka, Jana Panka, Michała Serwackiego, Mieczysława Grodeca.

kiego, Stefana Janowicza, Zenona Szydłowskiego, Antoniego Stupnickiego, Pinkasa Königa, Abrahama Weissberga, Jana Piskorskiego, Józefa Łuckiego, Ezechiela Raffa, Jana Skucińskiego, dr. Kazimierza Rutkowskiego, Jana Nowaka, Józefa Gałka, Maryana Audykowskiego, i Henryka Langa starszymi weterynarzami powiatowymi w IX. kl. rangi, a weterynarzy powiatowych: Piotra Pawlikiewicza, Franciszka Waśniewskiego, Ferdynanda Zörnera, Piotra Olbrychta, Michała Ochnicza, Sylwestra Kruczkowskiego, Leona Lublinerera, Adolfa Weissberga, Józefa Bernsteina, Jana Sołtykiewicza, Hermana Sigalla, Jędrzeja Łukaszewskiego, Józefa Vergesslicha, Herscha Atlasa, Grzegorza Bogdana, Leopolda Uricha, Wojciecha Cieleńkiewicza, Maryana Orzechowskiego, Hermana Hirscha, Karola Grochowskiego, Rudolfa Przykopę, Zacharyasza Bardacha, Antoniego Pilcha, Franciszka Dötscha, Włodzimierza Bilińskiego, Andrzeja Miziurę, Ozyasza Lillego, Michała Małeckiego, Teofila Dziurzyńskiego, Antoniego Szymańskiego, Józefa Nowickiego, Juliana Strutyńskiego, Józefa Wędrychowskiego, Józefa Kałkowskiego, Tauchima Hammermana, Józefa Zagórskiego, Karola Konińskiego, Zygmunta Markowskiego, Józefa Serwę, Anatola Proskurnickiego, Edmunda Zbudowskiego, Zenona Juhrego, Andrzeja Sagana, Stanisława Wagnera i Wincentego Żuka weterynarzami powiatowymi w X. kl. rangi.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Wiktora Tychowskiego, z Borszczowa do Drohobycza, Józefa Łuckiego z Drohobycza do Przeworska, Ezechiela Raffa ze Starego Sambora do Pilzna i Józefa Gałka z Tłumacza do Borszczowa, oraz weterynarzy powiatowych: Maryana Orzechowskiego z Pilzna do Starego Sambora, Rudolfa Przykopę ze Skalata do Tłumacza i Józefa Serwę z Przeworska do Skalata.

P. Seweryn Fried, wolnopracujący weterynarz objął zastępczo obowiązki weterynarza młodszego we Lwowie.

Miejsce niezajęte. Magistrat miasta Gródka ogłosił konkurs na posadę weterynarza miejskiego (patrz str. 123).

Promocya. 10 go lutego, w auli lwowskiej wszechnicy odbyła się promocya na stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Adolfa Gizelta lekarza weterynaryjnego. Dr. Gizelt ukończył lwowską szkołę weterynaryi, poczem osiadł w Dembicy, gdzie był oglądaczem mięsa i bydła na kolei żelaznej. Z pośród uczniów naszej szkoły jest to już drugi kolega, który uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ukończyli Akademię weterynaryi: Piotr Riaskow rodem z Gąbrowa (Bułgaria) i Robert Mraz-Marek rodem z Velhota (Czechy).

Status weterynarzy rządowych, dodatek do kalendarza weterynaryjnego W. Bilińskiego c. k. weterynarza powiatowego stosownie do zapowiedzi wyszedł z druku. Okazuje się, iż w Galicyi jest sześć posad weterynarzy rządowych nieobsadzonych, trzy powiatowe w X-tej klasie rangi i trzy posady asystentów weterynaryjnych.

Sztuka wśród polskich weterynarzy nie stoi na ostatnim planie — znamy bowiem pomiędzy kolegami kilku dobrych rysowników i mu-

zyków. Na ostatnim balu u p. Namiestnika grano walca „Szarotki z akopańskie“, który powszechnie się podobał a jest układu kolegi Władysława Rudnickiego. Utwór ten z winiętą prof. Krycińskiego dedykowany J. Ekscelencji p. Namiestnikowi, wkrótce opuści prasę. Dochód z rozprzedaży kol. Rudnicki przeznaczył na zasilenie funduszu dla wdów i sierót po weterynarzach.

Ilość słuchaczy w warszawskim Instytucie weterynaryjnym w I-szem półroczu bieżącego roku akademickiego wynosiła liczbę 149, z tych 110 wyznania prawosławnego, 28 katolików, 9 izraelitów, 1 ewangelik, 1 wreszcie wyznania ormiańsko-gregoryańskiego.

Prof. dr. Behring z Marburga otrzymał jedną z nagród inżyniera Nobla za działalność swą na polu sero-terapii.

Na wydziale weterynaryjnym uniwersytetu w Zurichu mianowani zostali: Prof. Ehrhardt Jakób zwyczajnym profesorem weterynaryi, Prof. Dr. Henseher Jan z Ichwellbrunn — nadzw. profesorem do parazytologii, hodowli ryb i rybactwa, Prof. Hirzel Jan n. profesorem weterynaryi, Prof. Rusterholz Arnold nadzw. profesorem, Prof. Dr. Zschokke Erwin, zwyczajnym profesorem, wszyscy przeszli do uniwersytetu ze szkoły weterynaryjnej w Zurichu), wreszcie Zanger lekarz praktykujący z Bubikonu n. profesorem.

† Władysław Ablewicz, miejski lekarz weterynaryjny zmarł dnia 21 lutego w Gródku.

Podziękowanie. Kol. W. Workiewiczowi z Piasków Wielkich za okaz nerki cielęcia, podległemu *nephritis fibroplastica*.

W Radzie państwa w dniu 20 lutego poseł Jaworski, prezes Koła polskiego skarżył, się na brak uwagi rządu pod względem chowu bydła: „I tu jest źle“ mówił, „Chów bydła w Galicyi dzięki niezmordowanemu usiłowaniu stowarzyszeń i kółek rolniczych, oraz dzięki wielce użytecznej działalności jednostek, tak w wielkiej jak i małej posiadłości poczynił widoczne postępy. Mowca uskarża się na trudności, z jakimi chów bydła musi w Galicyi walczyć, a szczególnie ma je do zwalczania przy spożytkowaniu swych produktów“. Mowca przypomina o kilku interpelacjach wniesionych w sprawie nieprzestrzegania paragrafów, „sprzecznego z zawartymi traktatami“.

W Sejmie bawarskim w ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, minister bar. Steinitz, odparł zarzuty, uczynione Bawaryi w Sejmie pruskim, z powodu importu bydła austriackiego do Bawaryi. Minister przeczy, jakoby Bawarya przez dopuszczenie importu bydła austriackiego przyczyniała się do rozszerzania zarazy w Prusiech. Rząd bawarski z największą ścisłością przestrzega przepisów weterynaryjnych i zwalcza z całą energią zarazę, jeżeli ona w istocie gdzieś się pojawi. Niema na to żadnego dowodu i nie było wypadku, aby z Bawaryi zarazę gdzieindziej zawleczono, natomiast w r. 1900 siedem razy, a w r. 1899 nawet jedenaście razy zawleczono zarazę z Prus do Bawaryi.

Odezwa. Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie ogłosił odezwę w sprawie badania chorób rybich, w której uprasza o nadysłanie okazów chorych lub zmarłych ryb i raków pod adresem Zakładu weterynarskiego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Odczyty: „O ile chów koni się dzisiaj opłaca“. Pod tym tytułem p. Julian Dziembowski z Sosnowca wygłosił d. 28. stycznia odczyt na walnem zebraniu Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańkiem, w którym przyszedł do wniosku, że u nas (w Ks. Poznańkiem?) krzyżowanie koni z krwią angielską nie jest odpowiedniem ze względów gospodarczych, zaś najodpowiedniejszym w tym celu jest koń czystej krwi belgijskiej, przeważać powinien kierunek hodowli koni roboczych.

„O hodowli świń z uwzględnieniem ras i chorób“. Odczyt tej treści miał p. Jan Donimirski z Buchwałdu d. 4 lutego na sejmiku gospodarskim w Toruniu, a p. Zygmunt Mieczkowski z Piecowa wygłosił referat „o racjonalnem paszeniu inwentarza, z uwzględnieniem obecnego braku paszy“.

„Walka z gruźlicą u krów i wpływ tej ostatniej na rozwój suchót u ludzi“. Odczyt tej treści wygłosił d. 13. stycznia w Warszawie w sekcji rolniczej Tow. popierania przemysłu i handlu prof. Dr. Klecki z Krakowa.

„Czy powinniśmy trzymać konie cugowe“. Pod tym tytułem p. Górski wygłosił w dniu 28. stycznia b. r. odczyt na zebraniu ogólnem Tow. rolniczego Suwalskiego.

Redakcję Tygodnika rolniczego objął Dr. Bandrowski w miejsce Dr. S. Kozickiego, który wyjechał do Warszawy.

W ogrodzie zoologicznym w New-Jorku mają być założone laboratorium i katedra patologii porównawczej. Takie ognisko naukowe może przynieść wiele pożytku już dla samych badań systematycznych z dziedziny chorób zwierzęcych. Oprócz tego może okazać wiele usług tak w zorganizowaniu stałej pomocy lekarskiej dla zwierząt, jak też w kierowaniu leczeniem i zażegnywaniem rozpowszechnienia się epizoocyj. (Wszczę świat Nr. 6. 1902).

Nowa spółka mleczarska powstaje w Sochaczewskim (gub. Warszawska), obliczona na przerób dzienny 1200—1800 garney mleka. Mleczarnia ta po odtłuszczeniu nadsyłanego mleka i zwrocie chudego będzie wyłącznie przerabiała śmietanę na masło.

Głównym organizatorem i duszą całego przedsięwzięcia jest B. Zieliński z Gradowa. (Okóln. roln. handl. 5. r. b.).

Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa domowego oraz królików odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych świąt (17, 18 i 19 maja 1902), program tej wystawy ogłasza w Hodowcy drobiu (Nr. 2.) Wydział krajowy Towarzystwa chowu drobiu.

Wystawa rolniczo-rybacka w Wilnie rozpocznie się dnia 12. września 1902 r. i trwać będzie dni 10. Kierownictwo oddziału hodowli bydła owiec, nierogacizny i ptactwa, jak również gospodarstwa mlecznego objął p. Stanisław Wańkowicz, oddziału hodowli koni p. Niewierowicz, hodowli ryb i rybołówstwo Dr. Cezary Staniewicz, pszczelnictwo, jedwabnictwo i myśliwstwo p. E. Bondy.

Międzynarodowa Wystawa rybacka, która ma się odbyć w Wiedniu w roku bieżącym zapowiada się świetnie.

Wystawa bydła opasowego w Berlinie odbędzie się 30. kwietnia i 1. maja. Będzie z nią połączona wystawa machin oraz sprzętów dla chowu

bydła, mleczarni i przemysłu rzeźniczego, tudzież wystawa produktów z tych przedsiębiorstw.

Zakupno ogierów przez rząd. Ministerstwo rolnictwa, pragnąc pokryć zapotrzebowanie ogierów stadnych, jakie się okaże dla stacyi ogierów rządowych po upływie tegorocznego peryodu odstanowienia o ile możliwości przez zakupno ogierów pochodzących z prywatnego chowu krajowego, zaprasza wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najdalej do końca kwietnia b. r. zgłosili pisemnie bezpośrednio do Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż. Zakupno ogierów będzie uskutecznione w ciągu jesieni lecz tylko takich, które w czasie ich zgłoszenia już ukończyły trzeci rok życia, a nie przekroczyły jeszcze ósmego.

Warszawska spółka rybacka, która zawiązaną była na przeciąg lat dwudziestu, z wyjściem tego czasu została stosownie do warunków swego założenia rozwiązana. Pierwotny kapitał zakładowy wynosił sumę 55.500 rs., rozdzielony na III udziałów pięćsetrublowych. Niefortunna próba hodowli ryb losiosowych w Złotym Potoku w pierwszych latach istnienia naraziła spółkę na straty poważnej sumy 12.932 rubli 50 kop., przyczem zostało umorzonych 8 udziałów właściciela Złotego Potoku. Objawszy ster instytucyi w chwili najkrytyczniejszej, ś. p. Adam Przanowski zwinął pstrągarnię w Złotym Potoku i zwrócił się do hodowli karpia. Ale i na tej drodze napotyka trudności, dla każdego innego człowieka prawie nie do przewyciężenia: brak specjalistów techników, nieufność właścicieli ziemskich do nowej, całkiem nieznaney dotąd, gałęzi przemysłu rolnego, zresztą złą wolę pokątnych doradców. Cały kapitał zakładowy spółki, oraz dochody pierwszych lat, zostały przeznaczone na urządzenie stawu w Żyrzynie i Kocku, które to urządzenia z chwilą ekspiracyi kontraktów przechodzą na rzecz właścicieli bez zwrotu pomienionych nakładów. W kolei lat następnych należało wycofać kapitał, włożony w urządzenie, i dać uczestnikom dywidendę. W roku 1898 Zarząd Spółki w myśl decyzyi ogólnego zebrania wypłacił na każdy udział po 150 rubli t. j. sumę rub. 15.450. Na dzień 1. maja r. b. rozporządzać będzie sumą rub. 22.893 kop. 5, co razem ze spleconymi 38.343 rub. kop. 5., t. j. sumą prawie całkowicie równającą się tej, jaka pozostała po stracie na Złotym Potoku. Niezależnie od tego w okresie lat od 1885 do 1895 uczestnicy Spółki otrzymali tytułem dywidendy rub. 21.310, mianowicie na każdy udział po rub. 200. Za każdy zatem udział 500 rublowy wspólnicy otrzymają łącznie z dywidendą rub. 572 kop. 25.

Towarzystwo rybackie w W. Ks. Poznańskim. Piąte roczne sprawozdanie z czynności tego Towarzystwa, obejmujące czas od 1. kwietnia 1900 do 31. marca 1901, brzmi w streszczeniu jak następuje: Sekretarz Towarzystwa, rektor Grotrian z Gniezna odbył podróż inspekcyjną głównie w celu oglądnięcia zakładów rybnych u członków Towarz., których zwiedził 85. Przytem miewał wykłady o rybactwie wspólnie z p. Herrgutt'em. Dokonano już wiele prac przedwstępnych do wydania odpowiedniej mapy rybackiej dla W. Ks. Poznańskiego. Wykonania podjął się inspektor melioracyjny p. Evers z Bydgoszczy.

Z pięciu istniejących w r. z. zakładów sztucznego wylęgania ryb, okazał się niezdatnym zakład właściciela dóbr Potyki w Trlągu (Seehorst) w powiecie mogilnickim dlatego, że woda tamże zawiera żelazo. Tak samo podobny zakład przestał istnieć w Jaksicach pod Bydgoszczą od czasu, jak p. Heyking wystąpił ze Związku.

W. Ks. Poznańskie posiada zatem tylko trzy zakłady sztucznej hodowli ryb a mianowicie:

- a) w Wilczaku Wielkim (Prinzenthal) w pow. bydgoskim;
- b) w Gorzynie w pow. międzychodzkiem;
- c) w Stopnicy-Młynie.

W r. 1900. wyprodukowano sztucznie w Wielkim Wilczaku 260.000 ikry wszelkiego rodzaju pstrąga; w Gorzynie 25.000; w Trłagu 15.000. Z funduszków i zasobów Tow. udziela się zarybku tak samo i raków tylko właścicielom wód otwartych, a do tych liczą się rzeki i z niemi bezpośrednio połączone jeziora i stawy. Decydującym względem jest ten, że zarybek taki nie ma być korzyścią dla jednego, tylko dla wielu interesantów.

Przez pośrednictwo Towarzystwa otrzymało w r. 1900. 69 członków razem wzięwszy 214.600 zarybku wszelkiego rodzaju, jak: pstrągów, sielawy, karpia, sandacza, węgorzy, linów, okoni i raków. Zaraz z początkiem zawiązania się Tow. rybackiego, zajęto się hodowlą pstrąga łososiowatego (Regenbogenforelle) i badaniem, w jakich wodach tenże najkorzystniej mógł być hodowanym. Nie wymaga on tego rodzaju wody i spodu, co pstrąg strumieniowy (Bachforelle), a wyrasta do 4½ funta wagi.

Nie mniejsze rezultaty osiągnięto z hodowlą karpia. Liczba stawów od czasu rozpoczęcia działań Tow. powiększyła się o 67. Na wystawie poznańskiej uzyskali właściciele hodowcy nagrody.

Wpuszczanie zarybku karpia do jezior i większych rzek, wbrew powątpiewaniu starszych hodowców ryb, wydało pomyślnie rezultaty. Narybek węgorza wszędzie, gdzie go wsadzono, okazał się korzystnym w dalszym swym rozroście. Sprawozdania ze wszech stron wypadły pomyślnie. Tak samo z linami, jakie zarząd polecił wsadzić do wód otwartych, zwłaszcza, że liny są rybą bardzo poszukiwaną.

Natomiast hodowla raków nie postępuje, ale przeciwnie cofa się. Dotąd przyczyna tego śnięcia raków należycie nie zbadana a niestety w wielu jeziorach zdarza się taka klęska. Wyjątek stanowią tylko wody powiatu wieluńskiego, gdzie raki znacznie się rozmnożyły, do czego dopomagało staranie Towarz. rybackiego.

„Okólnik, org. kraj. Tow. rybac. za styczeń r. 1902.

Rzeźnicy lwowscy zakładają własny zakład asekuracyjny, celem zabezpieczenia się przed stratami z powodu wągrowatości świń. Każdy z rzeźników obowiązany będzie każdą kupioną przez się a na zabicie w rzeźni miejskiej przeznaczoną sztukę asekurować przez opłatę pewnej premii. Z kapitału w ten sposób powstałego utworzy się fundusz wynagrodzenia. Zakład oparty będzie na zasadzie wzajemności a kierownictwo jego spocznie w rękach przełożenia korporacji rzeźniczej.

Nastąpiło zniesienie zakazu wprowadzania bydła z Galicyi do Niemiec; donoszą o tem telegraficznie dzienniki.

K O N K U R S.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Gródku z roczną placą 1400 koron i trzema pięcioleciaми po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

- 1) metryką urodzin, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia,
- 2) prawem obywatelstwa austriackiego,

3) dyplomem weterynarza, uprawniającym go do wykonywania praktyki weterynaryjnej w kraju,

4) świadectwem zdrowia,

5) świadectwem moralności,

6) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie,

7) świadectwem z odbytej dwuletniej praktyki zawodowej.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacja. Podania należyście udokumentowane i ostemplowane mają być wniesione **najdalej w dniu 15. marca 1902 r.** do tułejszego Magistratu.

Gródek, dnia 21. lutego 1902.

F. Bobowski,
burmistrz.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 10 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się we Lwowie w dniu 16 marca b. r. o godzinie 10-tej rano w lokalu lwow. Towarz. lekarzy przy ul. Domińskańskiej l. 11. z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie;
- 2) Sprawozdanie Wydziału ze stanu liczebnego członków;
- 3) Sprawozdanie sekretarza administ. z czynności Wydziału;
- 4) Sprawozdanie komitetu redake. ze stanu Przeglądu weterynarskiego;
- 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie ustępującemu Wydziałowi i komitetowi redakcyjnemu absolutorium z rachunków;
- 6) Wnioski Wydziału;
- 7) Wnioski członków. Osobną uchwałą postanowił Wydział przedłużyć termin zgłaszania wniosków na piśmie do dnia 9 marca b. r. Zgłaszać należy na ręce Prof. Dra M. Grabowskiego ul. Kochanowskiego l. 50/II.
- 8) Wyznaczenie dwóch członków do komisji rewizyjnej na rok następny.
- 9) Wybór Wydziału Towarzystwa.

Zwiedzanie rzeźni miejskiej we Lwowie pod przewodnictwem kol. Dyr. Gottlieba odbywać się będzie w sobotę dnia 15 marca od godziny 3-ciej popołudniu oraz w poniedziałek dnia 17 marca od godziny 9 rano. Punkt zborny: Rzeźnia miejska, kancelarya dyrektora.

We Lwowie, w lutym 1902.

Prof. Dr. M. Grabowski, *D. Herasymowicz,* *H. Lang,*
w zastępstwie prezesa. skarbnik. za sekretarza admin.

Od 2. stycznia 1902 zapłacili wkładki do Towarzystwa P. T. członkowie: 1) Nowicki Józef za r. 1902 — 10 kor., 2) Szydłowski Zenon za r. 1902 — 10, 3) Smoluchowski Jan za r. 1902 — 10, 4) Gałek Józef za r. 1902 — 10, 5) Raff Ezechiel za r. 1900 — 10, 6) Mazur Stanisław za r. 1897—1898 — 20, Kalter Maksymilijan wstęp 10, 8) Błoch Józef za r. 1900 — 10, 9) Duleba Maryan za r. 1901 — 10, 10) Kohlberger Stanisław wstęp — 10, 11) Chwalibiński Michał za r. 1898 i 1899 — 20, 12) Kachnikiewicz Bronisław za r. 1902 — 10, 13) Dr. Nowak Julijan za r. 1901 — 10, 14)

Piotrowicz Stanisław wstęp — 10, 15) Lubliner Leon za r. 1900 i 1901 — 20, 16) Rudnicki Władysław za r. 1901 — 10, 17) Rożka Porfiry wstępne — 10, 18) Dr. Kulezycki Władzimir za r. 1901 i 1902 — 20, 19) Dyndowicz Stefan za r. 1902 — 10, 20) Dr. Grabowski Mieczysław za r. 1901 — 10, 21) Chotiner Leopold za r. 1900 — 10, 22) Łucki Józef za r. 1901 — 10, 23) Stupnicki Antoni za r. 1900 — 10, 24) Krzyształowicz Adam za r. 1902 — 10, 25) Dalkiewicz Mieczysław za r. 1902 — 10, 26) Czuczman Mikołaj wstępne — 10, 27) Frankiewicz Jan, wstępne — 10.

Wstąpili w poczet członków Towarzystwa następujący koledzy:

Dyndowicz Stefan, ze Lwowa, Frankiewicz Jan, z Podwołoczysk, Kalter Maksymiljan, z Chodorowa, Kolberger Stanisław, z Horodenki, Piotrowicz Stanisław, ze Lwowa, Rożka Porfiry, z Delatyna, Czuczman Mikołaj, z Mikołajowa, Stachurski Maryan ze Lwowa.

Odezwa Wydziału Tow. weterynarskiego.

Celem upamiętnienia jubileuszu 25 letniego istnienia Towarzystwo Politechnicznego urządzona będzie we Lwowie w czasie od 17. maja do 30. czerwca 1902 (patrz „Przegląd weter.“ z roku 1901 str. 433) wystawa złożona z trzech działów, a mianowicie:

- A) Z wystawy wynalazków polskich.
- B) Z wystawy prac członków Towarzystwa Politechnicznego.
- C) Z wystawy krajowego przemysłu artystycznego.

Zadaniem pierwszego działu wystawy jest zebranie wszystkich wynalazków polskich z dziedziny techniki i przemysłu, by tą drogą policzyć własne siły na polu wynalazków, zaznajomić z nimi społeczeństwo i przyczynić się do ich rozpowszechnienia.

Komitet wykonawczy Towarzystwa politechnicznego, któremu powierzono przeprowadzenie wystawy, mając za zadanie zaprosić wszystkich polskich wynalazców do wzięcia udziału w wystawie, zwraca się do Wydziału Towarzystwa weterynarskiego, aby za pośrednictwem jego mógł uzyskać adresy członków wynalazców. Wzywamy przeto tych wszystkich Szanownych Kolegów, którzyby wynalazki swoje zechcieli na wystawę przesłać, o zgłoszenie się albo wprost do Komitetu pod adresem: Komitet jubileuszowej wystawy Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, *Chorążczyzna l. 17 I. p.*, względnie pośrednio na ręce kol. Dra Grabowskiego, ul. Kochanowskiego 50.

Zwracając uwagę na doniosły cel wystawy, uprasza Wydział Szanownych Kolegów, aby choćby najdrobniejsze pomysły swoje w zakresie techniki weterynaryjnej dokonane, zechcieli na wystawie wspomnianej przedstawić. Sposobność taka nie prędko się zdarzy, należy ją wykorzystać dla podniesienia naszej wiedzy i naszego stanu. Ci z kolegów, którzy nie mają pewności, że wynalazek ich będzie nadawał się na wystawę, raczą zgłosić się pisemnie do Redakcji Przeglądu w celu porozumienia się i omówienia rzeczy w Wydziale Towarzystwa.

Dla ułatwienia postanowił Wydział zakupić 2m² miejsca w budynku wystawy wyłącznie dla wystawy przedmiotów z zakresu weterynaryi i miejsce to bezpłatnie Szanownym Kolegom wystawcom odstępuje.

Wydział.

Od Administracji „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracji ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie austriackiem rocznie 6 kor. (3 zlr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 zlr. 60 ct.) w Cesarstwie rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop., w W. Ks. poznańskim i w Ces. niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki, we Francji i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Treść. Nowy Instytut weterynaryjny w Warszawie, podał Mag. Ignacy Gajewski. — W sprawie chowu koni w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, podał Apoloniusz Głuchowski. — Kilka notatek z podróży, podał Dr. Włodzimierz Kulczycki. — III. Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze 1901. (Sekcja weterynaryjna). — Służba weterynarska przy Ministerstwie rolnictwa, skreślił Włodzimierz Sas Biliński, c. k. wet. pow. w Brodach. — Tępienie pomoru świń, podał N. Sikorski. — Streszczenia i oceny. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału gal. Towarzystwa weterynarskiego. — Od Administracji „Przeglądu weterynarskiego“. — Ogłoszenia.

Medal brązowy, Lwów 1894.

Medal złoty, Kraków 1900.

Pierwsza pracownia i skład
instrumentów chirurgicznych
pod firmą

L. Georgeon i J. Trepczyński

we Lwowie, ul. Ruska l. 1.

- przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres chirurgii weterynaryjnej, wyrabia i utrzymuje na składzie:
1. Kleszcze kastracyjne śrubowe (Angiotrips) prof. S. Królikowskiego, do kastracji przez zgniecenie sznurka nasiennego. Cena 14 kor.
 2. Kleszcze śrubowe do zaciskania leszczotek kastracyjnych, prof. S. Królikowskiego. Cena 12 kor.

Narzędzia Hauptner'a

otrzymały na Wystawie międzynarodowej w Paryżu w roku 1900
najwyższe odszczególnienia, t. j. Grand Prix i złoty medal.

NARZĘDZIA HAUPTNER'A

nabywać może każdy weterynarz najkorzystniej wprost z fabryki, ponieważ przy
tem korzysta ze szczególniejszych zniżek. — Fabryka zezwala najchętniej na
wymianę i posyła narzędzia do wypróbowania.

Liczne uznania ze strony austriackich i węgierskich lekarzy we-
terynaryjnych!

Wstrzykawkki do argenti colloidale Credé według Diecker-
hoff'a

wraz
z durytowemi kolbkami na chlerek baru,
na surowięc rózý złośliwej świni i hodowle bakteryj,
na susserynę, tuberkulinę, ezerynę i t. d.

Adres dla telegramów: Veterinaria.

Wylęgarnie (termostaty),
Brzytwy,
Szwajcarskie znaczkki uszne dla zwie-
rząt, wzór Deriaz'a,
Przyrządy do ogłuszania i strzelania
zwierząt,
Pieczęcie do barwnego znaczenia
mięsa,
Przyrządy do podwieszania,
Ciepłomierz „Reform“,
Etui kieszonkowe z narzędziami,
Ogniatacze,
Przyrząd zegadłowy platynowy,
Strzykawkki do ran,
Ro pylacze,
Wziernik oczny,
Skrobaczki zębowe,

Nożyce zębowe,
Emaskulatory,
Haki porodowe,
Embryotomy,
Etui porodowe,
Przyrząd do zadawania pigulek,
Kleszcze przepuklinowe,
Cewniki do wyunion,
Kleszcze kopytowe,
Nożyce do racic,
Nożyce do obcinania kiści ogonowej,
Miary taśmowe,
Mikrotomy,
Paski do ostrzenia,
Noże do nakrawania dla oglądaczy
mięsa,
Przyrządy do badania mleka.

Środki naukowe dla weterynaryjnych i rolniczo-gospodarczych zakładów
naukowych.

Obfity skład fabryczny umożliwia natychmiastowe załatwienie zamówień.

Naprawy uskutecznią się bezzwłocznie.

Cennik narzędzi na r. 1900 zawierający ryciny „zakładów weterynaryjnych
wszystkich krajów na progu nowego stulecia“, rozsyła się bezpłatnie.

Cennik nowości na r. 1902, ukaże się w ciągu stycznia
i będzie rozesyłanym wszystkim lekarzom weterynaryjnym.

H. HAUPTNER, Berlin, N. W. 6.



Pończochy elastyczne dla koni



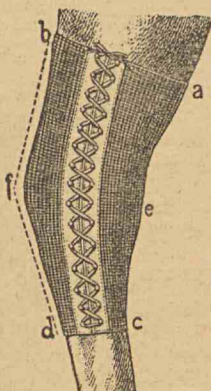
na staw skokowy
przeciwko opojom, nowotworom i piphakom.

A. Pończocha do sznurowania

z brunatnego, silnego, elastycznego materiału

wykonywa się tylko na zamówienie. Uprasza się o dokładne podanie, czy ma być na prawą czy na lewą nogę jakoteż o miarę wziętą według ryciny od a-b, c-d, e-f, a-e-c, b-f-d, ponieważ przesyłki nieodpowiedniej nie przyjmuje się z powrotem.

Cena za sztukę zrasta od 24 kor. w górę.



B. Pończocha bez szwu na staw skokowy.

Zrobiona jest z czarnej gumowej tkaniny, która jest bardzo rozciągliwa i wywiera energiczny ucisk. Ponieważ pończocha zrobiona jest z jednego kawałka i nie posiada ani szwu ani sznurowań, może więc być bardzo dobrze dopasowaną do kształtu stawu skokowego.

Cena za sztukę kor. 12.

Elastyczne pończochy dla koni.

Kamasze gatunku silnego z elastycznego materiału.



W 3 wielkościach: brunatnej, czarnej lub białej barwy. — Cena za sztukę:

Nr. 1.	Obwód nadpęcliny 20—21cm.	K. 16.
Nr. 2.	" "	" 17.
Nr. 3.	" "	" 18.

Kamasze elastyczne na pęcine

w 3 wielkościach, czarnej i białej barwy.

Cena za sztukę kor. 7.

TENDON BOOTS (Elastic)

Nowa angielska opaska gumowa do wciągania. Można ją umieścić w każdej wysokości na nodze. Znakomita opaska na ścięgna, ponieważ nie posiada ani sprzączek ani rzemyków.

Cena za sztukę czarnej ciemno-brunatnej, niebieskiej lub szarej barwy kor. 4.



Pończochy elastyczne na ścięgna.

(Kamasze na ścięgna gatunku A. z silnego elastycznego materiału)

W 3 wielkościach, brunatnej, czarnej i białej barwy. — Cena za sztukę:

Nr. 1.	Obwód nadpęcliny 20—21 cm.	K. 7.
Nr. 2.	" "	" 8.
Nr. 3.	" "	" 9.



Kamasze elastyczne na ścięgna.

czarnej i białej barwy w 3 wielkościach.

Cena za sztukę kor. 5.

Ilustrowane katalogi darmo i oplatnie. — Panom weterynarzom udzielam odpowiedniego rabatu

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. anstr. weg., król. rumuński i książ. bułgarski nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych.

Okręgowy aptekarz w KORNEUBURGU koło Wiednia.

Odnaczony 8 złotymi, 19 srebrnymi medalami, 30 dyplomami honorowymi i dyplomami uznania Rok założenia 1853.

Redaktor odpowiedzialny Mag S. Królikowski. — Z Drukarni Ludowej we Lwowie